Należność pocztowa opłacona. Cena 30 gr. Warszawa, 1 stycznia 1928 r.

NOWOŚCI

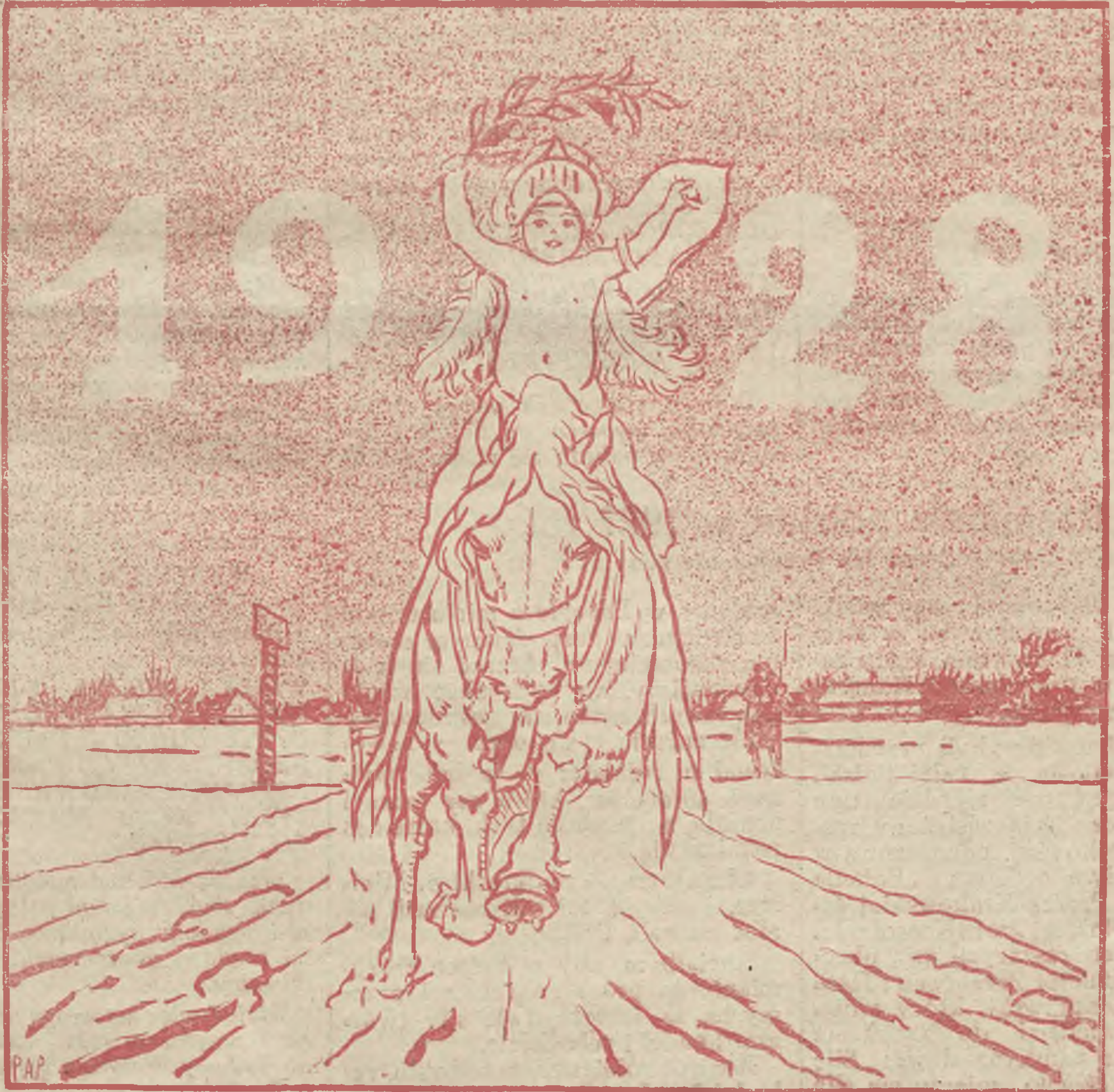
POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ

Nr. 1 WARSZAWA-ŁÓDŹ-LWÓW-POZNAŃ-KRAKÓW-WILNO Rok II

Wszystkim czytelnikom zasyłamy życzenia:

„DOSIEGO ROKU"!



Na spienionym rumaku nadbieżał Rok Nowy. W prawicy dzierży różdżkę oliwną i głosi hasło pokoju.

Oby istotnie rok 1928, rozpoczęty pod nader szczęśliwemi auspicjami, przyniósł Polsce tak upragniony SPOKÓJ ZEWNĘTRZNY I WEWNĘTRZNY!

U progu Nowego Roku

Rozpoczynamy Rok Nowy — 9 rok naszej Niepodległości...

Minął znów jeden rok, który pozostawił po sobie dobrą pamięć i tem się wyróżnia od lat poprzednich...

Przejdzie on do historji, jako rok pamiętny przez: ogłoszenie polskiej deklaracji pokojowej w Genewie, rezygnację Litwy ze stanu wojny z Polską, uzyskanie pożyczki amerykańskiej na nader korzystnych warunkach, opracowanie i realizację nowej ustawy przemysłowej, zaprowadzenie oszczędnej gospodarki skarbowej oraz wydanie szeregu ważnych ustaw gospodarczych, które najlepiej świadczą o wielkiej pracy, położonej nad uzdrowieniem gospodarki państwowej przez rząd obecny z Marszałkiem J. Piłsudskim i wicepremjerem K. Bartlem na czele.

Nadchodzi Rok Nowy. Otwiera się nowa karta w dziejach narodu, karta ważna, od sposobu wypełnienia której zależy wykorzystanie, czy też zmarnowanie całej spuścizny, pozostawionej przez rok miniony.

A więc, jeżeli chodzi o wyzyskanie naszych

SUKCESÓW NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM

to konieczny jest zwarty i jednolity front narodowy i pokój wewnętrzny, aby nasi wrogowie zagraniczni liczyli się z naszą siłą i nie próbowali nas znów szachować przed forum Ligi Narodów.

Jeżeli chodzi o wykorzystanie

POŻYCZKI ZAGRANICZNEJ,

która miała być „złotym kluczem“ do kas bankierów zagranicznych, to gdy chcemy, aby napłynęły obce kapitały dla inwestycji w naszym przemyśle i na obudzenie ruchu handlowego to konieczne jest również zachęcenie do tych przedsięwzięć kapitalistów zagranicznych przez wykazanie im, że lokata kapitałów w Polsce jest bezpiecznym i zyskownym interesem.

Dla osiągnięcia tego celu również jest niezbędny pokój wewnętrzny.

Jeżeli chodzi wreszcie

O POWOŁANIE DO ŻYCIA SAMORZĄDU GOSPODARCZEGO.

przy którego pomocy musimy uzdrowić nasz aparat handlowo-przemysłowy w kierunku ulepszenia i unowocześnienia naszej produkcji, usunięcia zbędnego pośrednictwa i nadprodukcji w niektórych gałęziach, a rozbudowę niektórych działów, dotychczas zaniedbanych, szczególnie w przemyśle przetworczym to jest rzeczą oczywistą, że

DLA ZORGANIZOWANIA NASZEGO, HANDLU, RZEMIOSŁA, PRZEMYSŁU I ROLNICTWA KONIECZNY JEST — SPOKÓJ, SPOKÓJ I JESZCZE RAZ SPOKÓJ WEWNĘTRZNY!

Dlatego, stając dziś wobec zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu, które odbędą się w dn. 4 i 11 marca 1928 r., musimy patrzeć na nie jako na główny cel naszych wysiłków narodowych w roku nowym, i sprowadzić je do należytej roli.

Dość mamy już eksperymentów z naszem życiem gospodarczem!

Dość mieliśmy już niedźwiedzi, bawiących się w składzie porcelany, w rodzaju p. Grabskiego, lub żyraf w rodzaju p. Zdziechowskiego, którzy różnemi parytetami „frankowemi“ i „gospodarczemi“ czynili istne wiwisekcje nad biednym obywatelem i płatnikiem podatkowym.

Pamiętamy dobrze „siwki“ p. Grabskiego i „kasztany“ p. Klarnera, które zabierały ostatnie sprzęty z mieszkania rękodzielnika i wywoziły na sprzedaż nieraz ostatnie narzędzia pracy z warsztatu rzemieślniczego.

Szerokie warstwy stanu średniego, rzemieślnicy, drobni kupcy i inteligencja pracująca doceniły sprawiedliwie zabiegi rządu Marszałka J. Piłsudskiego nad poprawą warunków kredytowych, otoczeniem rzemiosła opieką prawa przez wprowadzenie samorządu gospodarczego i nieopieranie prasy skarbowej jedynie na warstwach ekonomicznie słabszych, jak to miało miejsce przedtem.

Jeżeli więc w roku przyszłym ma nastąpić dopiero realizacja sukcesów, osiągniętych przez pożyczkę amerykańską, organizacja samorządu gospodarczego, uregulowanie stosunków z Litwą — to nie psujmy tych pięknych perspektyw gospodarczych staropolskiem pieniactwem, nie wtrącajmy do polityki dostojników Kościoła katolickiego, którzy wyraźnie oświadczają, że

„WYKLUCZAJĄ WSZELKĄ WALKĘ Z RZĄDEM“.

Idźmy więc do zbliżających się wyborów jako

WIELKA GRUPA OBYWATELI, MAJĄCYCH NA WZGLĘDZIE JEDYNIE DOBRO PAŃSTWA I DOBROBYT CAŁEGO NARODU I POPRZYJMY CAŁKOWICIE BEZPARTYJNY RZĄD MARSZAŁKA J PIŁSUDSKIEGO,

przeciw któremu mobilizują się jedynie zbankrutowani politycy partyjni i nieudolni dygnitarze, którzy swemi rządami doprowadzili cały kraj do ruiny.

Stając więc na progu Nowego Roku, przyłóżmy też swą cegiełkę do budowy wielkiego gmachu lepszej przyszłości naszej Ojczyzny, aby w roku przyszłym rozwój życia gospodarczego ziścił pokładane w nim nadzieje i nie dajmy się znów skusić

WĘŻOWI PRYWATY I DEMAGOGJI PARTYJNEJ!

Jan Kord

Rzemiosło polskie w 1927 roku

Zjazd Izb Przemysłowych

W roku 1927 odbył się wielki zjazd Izb Przemysłowych w Krakowie w dn. 11 kwietnia, który zamienił się w prawdziwy **Kongres rzemiosła polskiego.**

Na zjazd ten przybyli przedstawiciele rzemiosła z całej Polski. Przewodniczył na zjeździe tym z wielką godnością zasłużony rzemieślnik krakowski, odznaczony w roku ubiegłym orderem „Polonia Restituta“, **Prezes Krakowskiej Izby Rzemieślniczej Piotr Kossobudzki.** Zjazd ten zaszczycił swą obecnością **p. Minister Przemysłu i Handlu, E. Kwiatkowski,** który wówczas wypowiedział do rzemiosła polskiego te pamiętne słowa: „Siłę państwa każdego mierzy się siłą gospodarczą, zdolnościami ekspansji, tanią produkcją.

Te czynniki decydują o powadze i bezpieczeństwie państwa na zewnątrz, podkreślił wówczas p. Minister. Wedle liczby ludności zajmujemy w Europie 6 miejsce, pod względem zaś gospodarczym znacznie skromniejsze. Starać się więc powinniśmy, aby pozyskać szacunek innych także **siłą gospodarczą.**

Organizujmy się więc — nawoływał p. Minister — **w imię realnych interesów, które nas łączą i spajają, a nie wedle tych, które nas różniczkują.**

Chciałbym — podkreślił p. Minister, — aby z tej sali rozszedł się głos na całą Polskę.

Chciałbym, aby w Polsce zrozumiano, że prócz rolnictwa i przemysłu, są jeszcze **dwie siły twórcze: handel i rękodzieło.**

Rozwój rolnictwa, przemysłu, rękodzieła i handlu jest podstawą dobrobytu narodu. Bez zharmonizowania tych czterech sił nie może być Polska tak silna, jaką być powinna w imię jej świetnych tradycji.

Międzynarodowe sukcesy Polski

Wchodzimy w nowy rok, otwierają się przed naszem młodem państwem szerokie horyzonty przyszłej pracy, dlatego obejrzmy się za siebie i zróbmy roczny „rachunej sumienia“ polskiej polityki.

Rok obfity był w wydarzenia polityczne i niespokojny. Wielka Brytanja, filar pokoju europejskiego, po przeżyciu wielkiego wstrząsu, jakim był strajk powszechny, zrywa stosunki dyplomatyczne z Unją Sowiecką, starając się odgrodzić Rosję „murami żelaza“ od Europy. Stary brytyjski lew mścił zniewagę, jaka spotkała Anglję w Chinach.

Polska, wciągana w orbitę kombinacji angielskich, utrzymuje pokojową linję polityki względem Rosji i nawet huk rewolwerowych strzałów Kowerdy nie naruszył ciszy, panującej nad bezkresnemi rubieżami kresowemi Polski. Rząd Marszałka Piłsudskiego uratował w pewnym momencie Europę wschodnią od wstrząsu wojennego.

I widzimy konsekwentnie linję pokojową Polski, która w Genewie na forum przedstawicieli wszystkich państw wnosi projekt potępienia wojny, jako środka załatwiania sporów międzynarodowych. Projekt ten został przyjęty jednomyślnie, dając dowód wzrostu idei pokojowej wśród ludów całego świata i solidarności państw mniejszych, które bezwzględnie opowiedziały się za projektem Polski.

Minister Zaleski nacisnął na wielki „nagniotek“ międzynarodowy, jakim jest sprawa pokoju powszechnego i rozbrojenia, wywołując krzywienie u... zainteresowanych... Niemiec.

Rząd jednak szukał sposobu współżycia z tym niespokojnym sąsiadem zachodnim, który łudził się przez długi czas, że zdusi barjerą celną polski przemysł. Rokowania o traktat handlowy tylekroć przerywane, doszły do skutku dzięki dobrej woli rządu polskiego, może dr. Hermes min. pełnomocny niemiecki będzie reprezentował ostatecznie w rokowaniach, toczących się obecnie w Warszawie pierwiastek... harmonji i współżycia.

Ostatnim aktem wielkiej doniosłości politycznej, który pieczętuje całą naszą działalność pokojową to sprawa litewska.

Polska w osobie marszałka Piłsudskiego, wyciągającego do Waldemarasa rękę, zadokumentowała jeszcze raz, że chce pokoju, że wszelkie projekty inwazji, są nierealne. Naturalnie nie należy sądzić, że współżycie nasze z Litwinami ułoży się odrazu „jak po maśle“, byłoby to naiwnością, lecz chodzi tu o zakończenie drażniącego stanu wojny.

Bilans całoroczny naszej polityki zamykamy z wielkiemi rezultatami — znaczenie i prestiż Polski na terenie międzynarodowym wzrósł ogromnie, ilustruje to najlepiej fakt ogromnego zainteresowania się osobą Marszałka Piłsudskiego w Genewie, gdzie stał się on „osią“ wszelkich rozmów i kombinacyj politycznych, rozcinając jednym zamachem zagadnienie, normalnie trwające tygodniami.

Zjednoczenie ludowe

SOSNOWIEC, — W dn. 27 b. m. w Zawierciu odbył się bardzo licznie obesłany powiatowy zjazd rolników, zwołany przez wybitnych miejscowych działaczy włościańskich: Lamcha z Niegowy, Kwapisza z Promarowa i Olszewskiego z Myszkowa, w sprawach organizacyjno - wyborczych. Po wysłaniu depesz hołdowniczych do p. Prezydenta Rzpltej, Marszałka Piłsudskiego i senatora Bojki, na zjeździe ukonstytuowano tymczasowy powiatowy zarząd *„Zjednoczenia Ludu“*, do którego weszli: Łaskota z Blanowicz, Debisz z Jaworznika, Olszewski Zygmunt z Myszkowa i Olszewski Władysław. Pozatem utworzono na zjeździe radę pow. i 14 gminnych komitetów wyborczych. Równocześnie w czasie zjazdu prezes partji pracy w Sosnowcu, dr. Gosiewski, w imieniu partji zgłosił akces do bloku wyborczego ze Zjednoczeniem Ludowem.

Pożar zamku w Dzikowie

Dnia 23 grudnia zamek dzikowski, własność Zdzisława hr. Tarnowskiego, padł ofiarą płomieni. Ogień rozpoczął się od strychu, prawdopodobnie naskutek wadliwej konstrukcji kaloryferów. Przy pożarze straciło życie 11 osób, w tem sławny sportowiec p. Alfred Freyer, syn koniuszego hrabiego Tarnowskiego.

Katastrofa, jaka spadła świeżo na zamek dzikowski, jedno z pierwszych ognisk kultury polskiej, jest niewątpliwie nietylko klęską rodu **Tarnowskich**, ale także **narodową**, jakiej nie pamiętamy od czasu rozbiorów Polski, której skarby grabili masowo i wywozili najeźdzcy. Gdy więc społeczeństwo nasze pozostaje pod wrażeniami bolesnej straty, nie będzie od rzeczy poinformować szersze jego sfery o rodzie **Tarnowskich** i samym **Dzikowie.**

Protoplastą właściwym **Tarnowskich** (po podzieleniu się Leliwetów na **Tarnowskich, Jarosławskich i Melsztyńskich)** był **Jan Validus z Tarnowa**, wojewoda krakowski ożeniony z kanclerzanką czeską, **Elżbietą de Sternberg**, zmarły w r. 1432. Z synów jego, **Jan Amor z Tarnowa**, kasztelan krakowski dał początek linji **hetmańskiej**, wcześnie wygasłej, bo na synu wielkiego hetmana, **Janie Krzysztofie** w r. 1567, a inny **Jan Feliks**, jest prapraszczurem panów na **Dzikowie.**

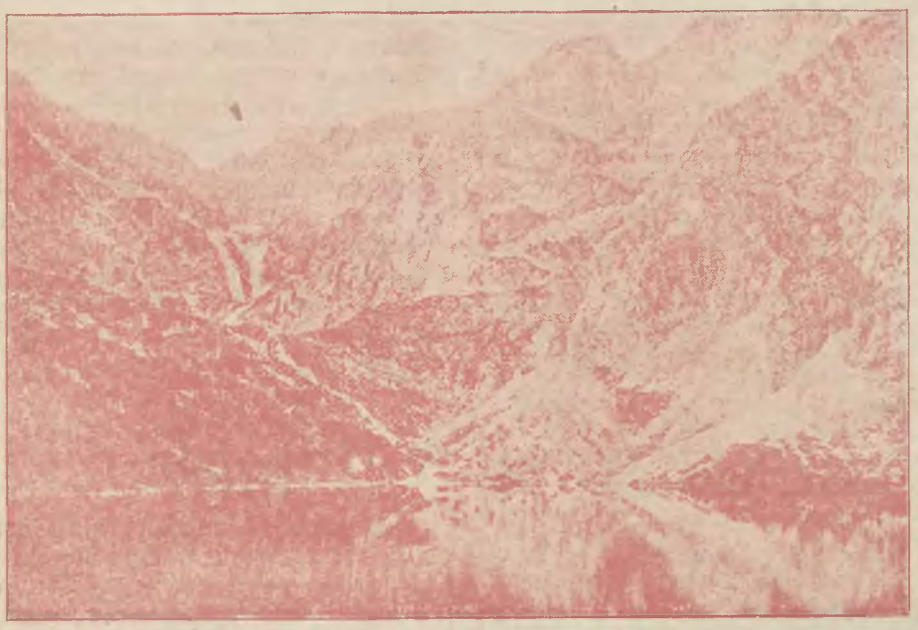
Dzików odegrał w dziejach ważniejszych rolę w smutnym już dla **Polski** czasie. Oto gdy legalnie i prawomocnie obrany królem polskim po **Auguście Mocnym**, rodak **Stanisław Leszczyński** musiał się chronić przed wojskami rosyjskiemi, popierającemi jego przeciwnika **Augusta III, do Gdańska**, a potem do **Królewca**, na skutek manifestu króla-wygnańca zawiązała się w **Dzikowie** generalna konfederacja, która prócz chwilowej nadziei, nic przyniosła mu żadnej korzyści, a **Rzeczypospolitej** przedłużyła krwawienie się (1734 r.).

Daleko większe znaczenie miał **Dzików**, jako siedziba **bezcennych zbiorów**. W zamku bowiem mieściło się bogate archiwum rodzinne i słynna **biblioteka**, **oraz galerja obrazów**. Szczęściem, że te bezcenne zbiory ocalały od ognia, mianowicie: ze zbiorów ocalono 50 proc. druków 18-go w. i około 75 proc. książek nowszych. W archiwum ocalały prawie wszystkie dokumenty, skrypty, cała kolekcja miniatur, prawie wszystkie obrazy oprócz portretów rodzinnych, które były rozwieszone w klatce schodowej. Zdołano uratować część rzeźb marmurowych i alabastrowych. Niektóre z nich zostały uszkodzone przy ratowaniu. Buława i rząd na konia hetmana Jana Tarnowskiego są nieuszkodzone. Ocalała część sreber. Wczoraj odbyło się nabożeństwo w Dzikowie za duszę ofiar pożaru. O godz. 2-ej odbył się pogrzeb trzech wydobytych z pod gruzów ofiar, a mianowicie: ś. p. Alfreda Freyera, seminarzystki Kuczmirówny i robotnika Gila. W pogrzebie wzięła udział ogromna ilość publiczności.

Polski park natury

Najpiękniejszym zakątkiem naszego kraju jest bezsprzecznie łańcuch gór Karpackich, stanowiący południowe rubieże Rzeczypospolitej. Niema chyba człowieka, na którego nie wywiera wrażenie piękno naszych gór. Wprawdzie niejeden z nas woli może senne, równe przestrzenie stepowe, inny znów zachwyca się morzem. Ale ani gładka, smętna dal stepowa, ani potęga morza nie mogą dorównać wprost przytłaczającemu majestatowi gór, połączonemu z pewną romantyczną dzikością.

Ale i w rzeczach, tyczących się gór, gusta są rozbieżne: jeden woli potężne, najeżone skałami, niedostępne wirchy, inny przekłada łagodne, faliste wzgórza, jeszcze inny staje nieśmiały z zachwytu przed majestatem gór, otulonych ciemnym płaszczem puszcz nieprzebytych.



W Karpatach właśnie znajdziemy to wszystko. Oto Tatry, w których występuje w całej pełni majestat dzikiej przyrody górskiej. Jest to najwyższa, najpiękniejsza i najbardziej zwiedzana część Karpat, wśród której leży perła uzdrowisk polskich — Zakopane, którego rozwój postępuje w coraz szybszem tempie, jednając tej małej do niedawna wiosce górskiej miano Meranu północy. Oto Pieniny i wijący się wśród ich białych, prostopadłych ścian Dunajec czarują nieporównanym wdziękiem romantyczności. Oto Beskid zachodni, gdzie tryskają źródła Wisły i w sąsiedztwie których rozciągają się tajemnicze, bezkresne labirynty jaskiń w Bielsku. Oto Gorgany, które dzikością i pustką przewyższają wszystkie łańcuchy nietylko Karpat, ale i Alp. Pod względem piękności wybijają się na czoło Karpat Wschodnich. Stoki ich pokrywają dziewicze lasy i kosodrzewina, a szczyty zdobią ogromne głazy. Oto monotonna i ponura Czarnokora, wysoki, łagodnie nachylony wał trawiasty, zdobny gdzieniegdzie potężnemi głazami.

Piękne są nasze góry, to też śmiało można powtórzyć słowa poety:

W góry, w góry, miły bracie,
Tam swoboda czeka na cię...

Nowy Rok

w tradycji ludowej

Jednem z najuroczystszych świąt jest Nowy Rok — przełomowa chwila, gdy uderzenie północnej godziny zamyka jeden, a otwiera drugi okres czasu — rok. Wieczór Sylwestra i Nowy Rok był i jest dotychczas obchodzony hucznie i wesoło, nietylko w miastach, ale i na wsi — może nawet w większym stopniu.

Za początek Nowego Roku nie zawsze uważano dzień 1 stycznia. W zamierzchłej starożytności nowy rok liczył się z początku wiosny, w erze wczesnego chrześcijaństwa — od Bożego Narodzenia, dopiero w średniowieczu zaczęto święcić dzień 1 stycznia, oktawę Narodzin Chrystusa, kiedy to otrzymał imię Jezus.

Dawniej obchodzono wesoło jedynie Nowy Rok; Sylwester był dniem modlitwy dziękczynnej za dobrodziejstwa ubiegłego roku.

W obchodzie Nowego Roku wielkie znaczenie odgrywają powinszowania i wróżby wszelkiego rodzaju. Rolnicy naturalnie nie zaniedbują żadnych guseł, mających wpłynąć na podniesienie urodzaju. Spotykający się na drodze włościanie obsypywali się owsem, a gość, wchodzący do domu, wysypuje na cztery rogi stołu po garstce owsa, „aby na przyszły rok bochny chleba cały stół przykrywały". Aby drzewa owocowe obficie rodziły, obwiązuje się je w dzień noworoczny powrózłami ze słomy, poczem, powracając z sadu do domu, jeden wieśniak niesie na plecach drugiego, aby w tym roku trzeba było tak samo nosić owoce.

Na ostatnią wieczerzę podają na wsi „lemieszkę" — potrawę z mąki pszennej lub hreczanej, suto okraszonej. Po posiłku „lemieszką" omazuje się szyby chaty na znak, aby w ciągu przyszłego roku zawsze była obfitość jadła.

Dziewczęta wróżą sobie naturalnie przedewszystkiem o zamążpójściu. Znany zwyczaj odlewania figur ołowianych lub woskowych znajduje w wigilję Nowego Roku obszerne zastosowanie. Inny rodzaj wróżby polega na tem, że dziewczyna winna doczekać do północy, siedząc przed lustrem w izbie, oświetlonej dwiema woskowemi świecami. Cierpliwej dziewicy ukaże się w pewnej chwili w lustrze postać męska, stojąca poza nią: to zjawa jej przyszłego męża. Jednakże pobożne i uczciwe dziewczęta nie oddają się tego rodzajowi gusłom, wierząc święcie, że zjawa, ukazująca się w lustrze, bynajmniej nie jest postacią jej przyszłego, lecz... szatanem we własnej osobie. Wiadomo, że ten ogoniasty jegomość jest bardzo łasy na urodę kobiecą, zwłaszcza, że nieodzownym warunkiem udania się wróżby jest to, że dziewica musi znajdować się w stroju Adama, czy raczej—Ewy.

Z zabaw, cieszącyh się największem powodzeniem w czasie Nowego Roku, jest przebieranie się za zwierzęta i dziadów. Przebranych nazywa lud wiejski „drabami". Często takie „draby" prowadzą na łańcuchach żywego lisa lub wilka, schwytanych w pułapkę.

Z Nowym Rokiem związane są następujące przysłowia:

Nowy Rok pogodny — zbiór będzie dorodny.

Gdy na Nowy Rok jasno — będzie w gumnach ciasno

Gdy Nowy Rok mglisty — jeść będą zboże glisty.

Skarby kultury narodowej

Pałac wilanowski

Najcenniejszym zabytkiem w okolicach Warszawy jest bezsprzecznie pałac w Wilanowie, stanowiący pierwszorzędną, europejską osobliwość. Sama wieś, nosząca niegdyś nazwę Wilanów, należy do najstarszych osad w sąsiedztwie stolicy. Jest to piękne i miłe ustronie, chętnie odwiedzane przez ludność Warszawy.

W roku 1677 król Jan Sobieski zachwycony malowniczem położeniem Wilanowa nad łachą wiślaną, wystawił tu pałac, który jest jednym z najcenniejszych zabytków barokowych. Początkowo pałac, którego budowę ukończono w r. 1680, składał się jedynie z głównego korpusu; skrzydła boczne dobudowali późniejsi właściciele. W roku 1853 odkryto obok pałacu ślady kościołka, wzniesionego również przez króla Jana III. Oprócz tego park pałacowy był założony według wskazówek króla, a niektóre topole były sadzone jego ręką.

Pałac jest zarówno zewnątrz, jak wewnątrz bogato ozdobiony stukaterjami i rzeźbami, a sufity malowidłami. Na zwiedzenie zasługuje galerja obrazów mistrzów obcych, na którą składa się blisko 1000 płócien. Oprócz tego znajduje się tu cały szereg cennych pamiątek i zabytków, jak stylowe meble, sprzęty i t. p. Dawna sypialnia króla Jana, w której zmarł on dnia 16 czerwca 1696 roku, została przerobiona na kaplicę, czego w żadnym razie nie można nazwać pomysłem szczęśliwym.

Widzenia godny jest również kościół w Wilanowie, gdzie znajduje się kilka cennych rzeźb i obrazów. Kościół ten, zbudowany w r. 1872, projektował Marconi.

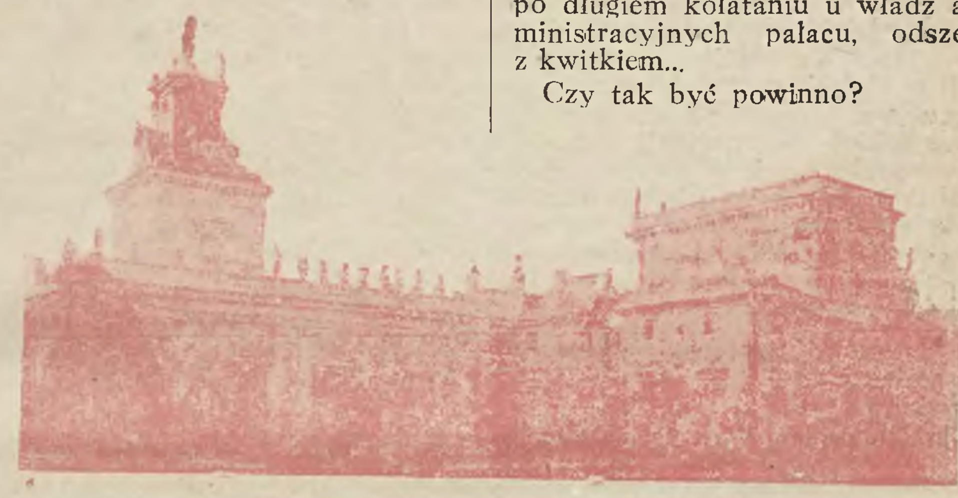
Między kościołem a pałacem wznosi się grobowiec hr. Stanisława Potockiego w stylu angielskiego gotyku.

Na zakończenie mała uwaga pod adresem administracji dóbr wilanowskich: dlaczego zwiedzanie pałacu jest tak utrudnione, jeżeli chodzi o pojedyńcze osoby? Niedawno np. pewien turysta, cudzoziemiec, po długiem kołataniu u władz administracyjnych pałacu, odszedł z kwitkiem...

Czy tak być powinno?



Portret Jana Sobieskiego w Zamku Wilanowskim. Autor nieznany.



PAŁAC W WILANOWIE. CZĘŚĆ ŚRODKOWA.



Pokój sypialny króla Jana. — W głębi biurko ofiarowane przez papieża Innocentego III go na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem.

Pierwsze choinki

Według legendy historja pierwszej choinki związana jest z rokiem pańskim 724,

Pewnego wieczora doszedł św. Bonifacy do polanki, na której wznosił się wspaniały dąb, pod którym stał ołtarz boga piorunów i wojny Thora. Wkoło ołtarza zebrali się liczni czciciele bożka, by być świadkami dorocznej krwawej ofiary. Przyprowadzono więc szlachetnego rumaka, którego krew miała wlać siłę i męstwo w żyły pijących i dać im moc do zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi. A ponieważ w roku poprzednim panował w kraju nieurodzaj, bożek wszechwładny Thor otrzymać miał dla ułagodzenia gniewu swego także i ofiarę ludzką.

Odprowadzono go do stopni ołtarza i kapłan pogański wzniósł nad głową klęczącego chłopca topór. Ale w tejsamej chwili św. Bonifacy podbił topór swą laską i broń pogańskiego kapłana rozprysnęła się na drobne cząstki na kamiennych stopniach ołtarza. Św. Bonifacy wtedy przemówił tak przekonywująco do pogan, opowiadał im w tak podniosłych słowach o miłosierdziu chrześcijańskiem i Chrystusie, że wyznawcy Thora porzucili stare bogi.

Symbolem nowej wiary stał się w tych stronach dąb, pod którym ukazał po raz pierwszy Bonifacy,

Poznański stan średni opowiedział się za rządem

W Poznaniu zjednoczenie związków cechów samodzielnych rzemieślników i przemysłowców, zjednoczenie związków towarzystw przemysłowych i rzemieślniczych ziem zach. Polski, komitet wyborczy urzędników państwowych i samorządowych ziem zach. Polski, oraz zjednoczenie stanu średniego na okrąg poznański utworzył „Narodową unję gospodarczą stanu średniego", która, zrywając z dotychczasowym systemem rozpanoszonego partyjnictwa i **stojąc na stanowisku współpracy z rządem, ma na celu reprezentowanie stanu średniego i inteligencji pracującej.** Obrona tych warstw dotychczas najbardziej pokrzywdzonych i zapewnienie im należytej reprezentacji w ciałach ustawodawczych, nakazuje w chwili obecnej skupienie wszystkich pokrewnych organizacyj społecznych i gospodarczych. W tym celu wymienione organizacje przystepuja do podjęcia pertraktacji ze zbliżonemi ugrupowaniami, celem utworzenia wspólnego bloku wyborczego.

Na czele Komitetu wyborczego narodowej unji gospodarczej stanu średniego stanęli pp.: **Kazimierz Chmielewski, prezes, T. Młokosiewicz, generalny sekretarz, Alfred Adamek, Stefan Sikorski, Antoni Bartkowski, Kazimierz Syller, Józef Hanasz, Kazimierz Żakowski, Bolesław Macioszczyk.**

Wobec deklaracji Narodowej unji gospodarczej stanu średniego, pryskają złudzenia pewnych grup politycznych, które na łamach swej prasy przekonywały czytelników, iż „powstającej Unji nie należy identyfikować ze zjednoczeniem stanu średniego".

Utworzenie **„Narodowej Unji Gospodarczej Stanu Średniego"** stanowi doniosłe zdarzenie w życiu mieszczaństwa wielkopolskiego. Jest ono połączeniem dla poważnej akcji polityczno-gospodarczej związku cechów rzemieślniczych ze związkiem towarzystw przemysłowych.

Na czele nowej organizacji został postawiony prezes **K. Chmielewski,** przedstawiciel towarzystw przemysłowych na zjeździe stanu średniego w Warszawie w 1926 r.

Do nowoutworzonego komitetu weszli: prezes związku cechów rzeźnickich K. Syller, prezes Zjednoczenia Stanu Średniego J. Hanasz i red. K. Żakowski.

Postanowienia wyborcze

Rady Naczelnej Zjednoczenia Stanu Średniego na Pomorzu.

W dniu 21 b. m. odbyło się posiedzenie Prezydjum oraz członków Rady Naczelnej Zjednoczenia Stanu Średniego Okręgu pomorskiego w Grudziądzu. Po obszernej dyskusji powzięto następującą uchwałę:

„Zjednoczenie Stanu Średniego na Pomorzu, dążąc do uzyskania reprezentacji własnej w Sejmie, pójdzie przy obecnych wyborach w bloku z temi ugrupowaniami, które stoją na stanowisku współpracy z rządem.

Zebranie upoważnia prezydjum do przeprowadzenia decydujących pertraktacyj z ugrupowaniami zbliżonemi programowo do Zjednoczenia Stanu Średniego, jak Chadecją oraz z temi stronnictwami, które stoją na stanowisku współpracy z rządem.

Moskwa zawsze niezadowolona

Wśród sfer oficjalnych sowieckich panuje coraz większe niezadowolenie z porozumienia polsko-litewskiego.

Prasa sowiecka inspirowana oczywiście przez komisarjat spraw zagranicznych, wyraża obawy, że porozumienie polsko-litewskie wzmocni pierścień wrogi, otaczający Rosję.

Jerzy Marjusz Taylor.

Koniec domu Douglasów

Opowieść historyczna

I.

Msza w kaplicy, poświęconej świętej Oblubienicy, patronce panów zamku skończyła się wreszcie. Zamilkły organy. Ksiądz, pobłogosławiwszy zebranych, wyszedł do zakrystji. Zaczęli opuszczać kaplicę damy i rycerze. Wkrótce też szczuplutka nawa opustoszała zupełnie. Tylko hrabia William jeszcze modlił się żarliwie. Wreszcie wstał i, bijąc się w piersi, opuścił świątynię.

Wspaniałej postawy był to rycerz, barczysty i wysoki. Długie, jasne włosy, krótko przycięte nad czołem, bramowały młodą, opaloną twarz, na której znać było liczne szramy, ślady bojów.

Szczękając mieczem i ostrogami, przeszedł szybko przez korytarz, łączący kaplicę z jego pokojami. Kaplica mieściła się w jednej z narożnych baszt, przeto korytarz zaopatrzony był licznemi strzelnicami, jak całe górne piętro zamku.

Hrabia William spojrzał przelotnie przez jeden z otworów.

Na dziedzińcu, pod wodzą kilkunastu oficerów, ćwiczyło się wojsko. Żołnierze, odziani w cienkie, fałdziste spódniczki góralskie, nie sięgające kolan i pozostawiające swobodę obnażonym nogom, tkwiącym w nabijanych gwoździami butach, przechodzili sprawnie przez podwórko, formując szeregi, cofając się i nacierając z okrzykiem na niewidzialnego wroga.

Douglas uśmiechnął się dumnie. Było to jego własne wojsko. Liczyło około pięciu tysięcy bitnych górali, odważnych, gotowych do walki za sprawę swych panów. Na dziedzińcu była część zaledwie. Reszta czuwała po wieżach i bastjonach, aby nic nie zakłóciło spokoju dumnego władcy.

Bo też naprawdę władcą był hrabia Douglas. Panował nad znaczną połacią kraju. Daleko ciągnęły się jego włości. Aż hen, przez pola i góry całego hrabstwa Lanarku. Był potężny jak sam król Jakób II. Może na zamku edynburskim było nawet mniej przestronno, niż w wielkim kasztelu Douglasów. Pozatem król nie zawsze mógł ufać swym wassalom. Douglas mógł. Wiedział o tem.

Cofnął się od okna i wszedł do sklepionej komnaty. Rzucił okiem. Byli obydwaj. I hrabia Crawford i Donald lord Wysp. Powitał ich uśmiechem

— Modliłem się dłużej w kaplicy za powodzenie naszego związku, — rzekł. — Czy masz spisany tekst Donaldzie?

— Owszem mam — odparł pan na Wyspach.

Rozwinął wielki pergamin i począł czytać.

— W imię Boże, my, z Bożej łaski panujący i władający, William hrabia Douglas, Donald lord of Islay, oraz Dawid hrabia Crawford, w dniu dzisiejszym, Świętej Trójcy, roku 1445, zawieramy umowę, którą my trzej zobowiązujemy się wspólnie bronić naszych włości, oraz wspólnie napadać na wszystkich, wszystkich bez wyjątku.

Polski Blok Ziemi Czerwińskiej

Porozumienie wszystkich stronnictw

Ze Lwowa donoszą:

Z inicjatywy i na zaproszenie p. wojewody lwowskiego Borkowskiego, w obecności wojewodów: Kwaśniewskiego z Tarnopola, Morawskiego ze Stanisławowa i Mecha z Łucka, odbyła się dn. 22 bm. w gmachu województwa konferencja, w której wzięli udział delegaci wszystkich polskich stronnictw i ugrupowań ziemi czerwińskiej z wyjątkiem P. P. S. Reprezentowane były: Partja Pracy, Związek Naprawy Rzeczypospolitej, Prawica Narodowa, Stronnictwo Chłopskie, Klub Pracy Zachowawczej, Zrzeszenie Gospodarcze stanu średniego, Ziednoczenie Ludowe sen. Bojki, Polskie Str. Ludowe „Piast“, Stronnictwo Chrześcijańsko - Narodowe, Związek Lud Narodowy, Chrześcijańska Demokracja, Klub Republikańsko - Demokratyczny, Monarchiści, Związek Żydów-Polaków i Polacy wyznania mojżeszowego.

Zebranie zagaił wojewoda Borkowski, podkreślając intencję rządu, aby przyszłej kampanji wyborczej nadać linię, podyktowaną interesem państwa i zaznaczył przytem, że zebranie ma charakter informacyjny pomiędzy ugrupowaniami polskiemi.

Następnie prof. Kozłowski, omówiwszy momenty, umożliwiające porozumienie się nawet rozbieżnych stronnictw, przeczytał jako podstawę do dyskusji, projekt odezwy wyborczej, podkreślającej zasady współpracy z rządem.

Projekt odezwy, utrzymany w analogicznym duchu, przedłożył następnie profesor Groer.

Po zestawieniu listy członków komitetu dla ziemi czerwińskiej, wojewoda wołyński Mech przedstawił powody i zasady, na których doprowadził do porozumienia pomiędzy wszystkiemi stronnictwami polskiemi na terenie województwa wołyńskiego, w duchu współpracy z rządem.

Zjazdy rzemieslników

W roku 1927 odbył się szereg zjazdów lokalnych, organizacji Stanu Średniego w różnych miastach wojewódzkich oraz szereg zjazdów zawodowych.

Największą żywotność wykazało Zjednoczenie Związków Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców w Poznaniu, które zwołało kilka zjazdów, poświęconych sprawom ustawy przemysłowej i wyborom do ciał prawodawczych.

Również odbyły się liczne zjazdy związku cechów rzeźnicko-wędliniarskich, zwoływane w poszczególnych miastach wojewódzkich, oraz zjazdy piekarzy, cukierników i fryzjerów.

Należy stwierdzić, że największą żywotność wykazały **zrzeszenia rzemieślnicze, branży spożywczej.**

Co dał rzemiosłu polskiemu 1927 rok?

Najwiekszem dobrodziejstwem dla rzemiosła było udzielenie mu pomocy kredytowej, która wyrwała rekodzielników z rąk lichwiarzy.

Akcja kredytowa rzadu rozpoczęła sie jeszcze w r. 1926, lecz dopiero w 1927 r. osiągła należyte rozmiary.

Poczatkowo rozdzielono przez P. K. O. **2 miljony złotych**, z czego 1 milion zł. przypadł na Kongresówkę 600 tys. zł. Małopolsce, a 400 tys. zł. Ziemiom Zachodnim.

Należy podkreślić, że Wielkopolska i Małopolska wykorzystały te kredyty bezpośrednio, gdyż posiadały należyty aparat rozdzielczy. Natomiast rzemiosło b. Kongresówki musiało korzystać z kredytu z pośrednictwa banków, co znacznie podrażały oprocentowanie pożyczek.

W końcu ubiegłego roku kredyt udzielony na ten cel kasom oszczędnościowym i komunalnym został podwyższony do 9 miljonów zł.

Umowa wymieniała wszystkie zamki, oraz liczebność sił zbrojnych, znajdujących się pod rozkazami trzech, zawierających związek możnowładców i mówiła o przeciwnikach dość przejrzyście. Z tych, Jakób Kennedy, biskup miasta św. Andrzeja, prymas Szkocji był wymieniony wprost. O innych umowa milczała. Nie zostało również wspomniane imię króla. Było to zbyteczne. Wszak łączyli się przeciwko wszystkim bez wyjątku. Jeśli Stuart nie ukorzy głowy, wtedy i jego dosięgnie mściwe ramię Ligi trzech wassali.

William miał świeżo w pamięci mord dokonany na jego stryjecznych braciach w edynburskim zamku. Ale działo się to przed pięciu laty Król wówczas był jeszcze dzieckiem. Hrabia wiedział, że krew nieletnich kuzynów splamiła wtedy ręce kanclerza Crichtona. Nie miał niechęci do króla.

Bywało już teraz, że na czele oddziału, liczącego tysiąc, albo i dwa, zbrojnych górali, wśród muzyki kobziarzy i dźwięku trąb, odwiedzał słabego króla Szkocji — potężny lennik, hrabia William Douglas. Polowali razem i oddawali się wspólnym zabawom rycerskim. A potem często Douglas chwalił króla, widząc w Jakóbie II-im dobrego myśliwego i zręcznego szermierza.

Inna rzecz prymas Szkocji. Ten przeklęty klecha dawno już był mu solą w oku. Nietylko jemu, ale wszystkim możnowładcom południowej połaci kraju.

Wiedzieli oni dobrze, że biskup św. Andrzeja nienawidzi szlachty i ustawicznie namawia króla, by ograniczył jej przywileje.

Dlatego też, niedawno, mszcząc się za te intrygi, hrabia Crawford oraz Aleksander Ogilvie, pan z Inrezazy, na czele wielkich zastępów najechali majatek znienawidzonego biskupa, zniszczyli zasiewy, spalili budynki i zabrali niewolnika i łup bogaty.

Biskupa nie udało im się jednak wziąć do niewoli i zakuć w żelazo, jak to radził ze śmiechem przed wyprawą Douglas.

Przezorny prymas umknął do Edynburga, gdzie czuł się bezpiecznym w murach Dziewiczego Zamku, pod opieką króla.

Umowa została przez wszystkich trzech podpisana. Zawisły na niej herbowe pieczęcie.

II.

W dzień szalała burza, ale teraz morze uspokoiło się zupełnie i tylko drobna fala lizała pieszczotliwie wysokie, urwiste wybrzeże.

Był już późny wieczór, słońce dawno zapadło. W oddali, wysoko, skrzyły się ognie świateł Edynburga.

Na morzu kołysał się ledwie widoczny statek z opuszczonymi żaglami. Był dobrze zaopatrzony w słodką wodę i żywność dla załogi i dworu, bowiem dziś król Jakób II, zniechęcony do panowania nad niesfornymi wassalami, w głębokiej tajemnicy miał opuścić stolicę, aby udać się do słonecznej, radosnej Francji, gdzie pragnął znaleźć spokój i wolność, których nie zaznał w swem dziedzicznem państwie.

Gwiazdy błyszczące na pogodnem niebie, wskazywały, że musi być już około północy, gdy majtkowie, czatujący na łodzi, umieszczonej przy brzegu, usłyszeli tętent końskich kopyt na skalistej ścieżynie, co się wiła wciąż ku Edynburgowi.

(c. d. n.)

Z całej Polski

Kronika lwowska

LWÓW. — Z Tarnopola donoszą: Kilka dni temu wybuchł pożar w pałacu, należącym do rodziny p. Dunin-Borkowskiego, wojewody lwowskiego w majętności Milówce-Poryńce pod Trembowlą. Pożar powstał z niewiadomej narazie przyczyny na strychu. Z powodu opóźnienia się pierwszej pomocy pożar szybko rozszerzał się i objął wkrótce pokoje 1-go piętra, gdzie się znajdowała bibljoteka i galerja obrazów. Akcja ratunkowa, zorganizowana przez straże pożarne okolicznych miejscowości, doprowadziła do uratowania części pałacu. Staruszkę matkę p. wojewody cudem uratowano. Szkody znaczne. Wedle pierwszych dochodzeń, ogień powstał wskutek zajęcia się słomy, w którą obficie owinięta była rura centralnego ogrzewania. Od słomy zajęły się drewniane części strychu, poczem pożar przerzucił się na 1-sze piętro.

Samobójstwo. — W pobliżu Dworca Głównego znaleziono na torze zwłoki Władysława Wajkowicza lat 21, syna emerytowanego urzędnika kolejowego. Stwierdzono, że Wajkowicz rzucił się w zamiarze samobójczym pod koła parowozu i poniósł śmierć na miejscu.

Kronika zakopiańska

Lichwa. — Niewydanie zawczasu przez odnośne władze cennika zimowego w Zakopanem dla pensjonatów i hoteli spowodowało niespotykaną już oddawna w Zakopanem lichwę, przyczem pensjonaty licytują się wzajemnie w podbijaniu cen, zwyżkujących niekiedy dosłownie po kilka razy na dzień. Pensjonaty II kategorji dochodzą już do ceny 22 zł., pensjonaty I kategorji do 35 zł., a nawet wyżej. Taka sama lichwa uprawiana jest przy wynajmie mieszkań sezonowych.

Kronika białostocka

Litewska organizacja partyzancka. — Policja aresztowała Józefa Danilisa ze wsi Wojtokienie i Wincentego Liskowskiego ze wsi Oszkinie powiatu suwalskiego, oskarżonych o należenie do litewskiej organizacji partyzanckiej i czynny udział w walkach przeciwko Polsce w latach 1919 — 21.

Kronika śląska

KATOWICE. — W nocy z dnia 22-go na 23-ci b. m. o godz. 0.30 wybuchł pożar w myśliwskim zameczku na Zadniem Groniu w Wiśle powiatu cieszyńskiego, stanowiącym własność Komory Cieszyńskiej, a przeznaczonym dla p. Prezydenta Rzplitej. Modrzewiowy zameczek spłonął doszczętnie. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem pracujących tam robotników. Dochodzenie wdrożone. Na miejsce udała się wojewódzka komisja śledcza.

Inż. Kamieński. — Dotychczasowy naczelny dyrektor huty skarbowej w Strzybnicy inż. Kamieński, b. minister spraw wewnętrznych, opuszcza od 1-go stycznia 1928 r. Śląsk i przechodzi na stanowisko naczelnego dyrektora koncernu Zakładów Modrzejowskich i fabryk Handtkego w Warszawie. Inż. Kamieński pracował w ciągu ostatnich lat czterech na G. Śląsku biorąc żywy udział w życiu publicznem i społecznem i zakładając pierwsze Polskie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich.

Straż celna. — W wyniku inspekcji oddziałów straży celnych na Śląsku, dokonanej przez płk. Pasłowskiego, nastąpią większe zmiany organizacyjne. Oprócz ogólnych zmian w umundurowaniu i ekwipunku, jakoteż zaprowadzenia lepszego uzbrojenia, nastąpi również polepszenie w podziale służby, umocnieniu ochrony oraz szereg celowych urządzeń w dziedzinie personalnej, technicznej i komunikacyjnej, usprawniających znacznie dotychczasową służbę straży celnej. Straż celna została wyodrębniona z pod kompetencji okręgowych Dyrekcji Ceł

Kronika bielska

Samolot Polskiej Linji Lotniczej Aerolot, utrzymujący komunikację między Wiedniem a Krakowem, uległ wczoraj katastrofie z powodu defektu motoru i zmuszony został do wylądowania o godz. 10 m. 30 pod Bielskiem na terenie posiadłości hr. Lariche Boenner. Przy lądowaniu aparat uległ całkowitemu zniszczeniu. Pilot i pasażer kupiec Rudolf Loevenstein z Gdańska odnieśli lekkie poranienia.

Sprawy podatkowe

Wykaz podatków w egzekucji

I. Zaliczki podatku przemysłowego za I, II i III kwartał 1927 dla przedsiębiorstw płacących kwartalnie.

II. Podatek przemysłowy od obrotu przedsiębiorstw zobowiązanych do wpłacań miesięcznych za miesiące od stycznia do października włącznie.

III. Państwowy podatek od lokali za I, II i III kwartał r. b.

V. Państwowy podatek od nieruchomości za I i II kwartał r. b. wraz z dodatkami komunalnemi.

V. Podatek dochodowy na rok 1927, pomijając tych płatników, którzy otrzymali nakazy płatnicze po dniu 15 października.

Opłaty stemplowe

I. Jeżeli zaczepiona suma podatku majątkowego nie przenosi kwoty 50 zł. — odwołanie wolne jest od stempla.

II. Jeżeli zaczepiona suma podatku majątkowego przewyższa 50 zł., lecz nie przekracza 100 zł., stempel na odwołanie wynosi 50 gr.

III. Jeżeli zaczepiona suma podatkowa przewyższa kwotę 100 zł., wynosi stempel 2 zł.

IV. Na wszelkie inne podania i prośby do władz państwowych, a więc na prośby o ograniczenie, wstrzymanie egzekucji itd. stempel w każdym wypadku równa się 3 zł.

Zjazd rzemieślniczy w Aleksandrowie

opowiedział się za rządem

W dniu 18 grudnia b. r. odbył się wielki zjazd rzemiosła ziemi kujawskiej w Aleksandrowie.

Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele parafjalnym, uczestnicy zjazdu w liczbie około 600 osób zgromadzili się w sali straży ogniowej.

Na przewodniczącego zebrania wybrany został radny St. Nowakowski, sekretarzował p. B. Karmowski.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego przemawiał p. burmistrz W. Pecarz oraz przedstawiciele władz miejscowych.

Następnie zabrał głos p. Henryk Weber, prezes związku cechów rzeźników i wędliniarzy woj. warszawskiego, który w obszernym referacie zapoznał zebranych z przepisami nowej ustawy przemysłowej, rolą izb rzemieślniczych i sposobem przeprowadzenia wyborów do samorządu gospodarczego.

Nad referatem p. H. Webera rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Na wniosek p. P. Morawskiego został przez aklamację przyjęty wniosek następujący:

„Zjazd rzemieślniczy ziemi Kujawskiej w dn. 18 grudnia b. r., obradujący nad sprawą zorganizowania wyborów do Izb rzemieślniczych, wyraża uznanie Marszałkowi J. Piłsudskiemu i Jego Rządowi za owocną pracę nad gospodarczem odrodzeniem państwa".

Następnie zjazd uchwalił powołać do życia komitet wyborczy, w skład którego weszli: p. St. Nowakowski, I. Przybysz, A. Glezmer, E. Wróblewski, F. Sikorski, L. Laskowski, J. Preczoczyk, B. Karmowski, J. Kordański, G. Groblewski, W. Jabłoński, Białkowski, St. Biernacki, Skonieczny, Grossman i inni.

Zjazd postanowił również zgrupować wszystkich rzemieślników, kierując się jedynie względami gospodarczemi, a nie politycznemi, celem zapewnienia przewagi żywiołów polskich w Izbie rzemieślniczej.

Pozatem zjazd uchwalił rezolucję, w której, „uznając doniosłość i znaczenie ustawy przemysłowej, która przeprowadza ujednostajnienie ustawodawstwa rzemieślniczego i daje rzemiosłu możność należytej obrony swych praw i interesów, wzywa rzemieślników polskich do wzmocnienia organizacji cechowych, zakładania spółdzielni kredytowych, wytwórczych i surowcowych oraz popierania szkolnictwa zawodowego".

Komitetowi wyborczemu została powierzona ponadto sprawa propagandy sprawy wyborów do izb rzemieślniczych.

Rezolucje powyższego zjazdu, jak również uchwały szeregu odbytych równolegle zebrań rzemieślniczych w różnych miejscowościach kraju, świadczą wymownie, że rzemiosło wyzwoliło się już z pod opieki pewnych ugrupowań partyjnych, popiera pracę rządu Marszałka J. Piłsudskiego i idzie własną drogą, mając na widoku obronę interesów gospodarczych warstw średnich i dobro państwa.

Odezwa Rady Zjednoczenia Stanu Średniego w Warszawie

Obywatele!

Mieszczaństwo polskie doceniło należycie skutki nieposiadania własnej reprezentacji w rozwiązanych niedawno ciałach ustawodawczych i odczuło dotkliwie, jak bronili go różni *„opiekunowie partyjni"*.

Chcąc silniej zespolić szerokie sfery rzemiosła, drobnego kupiectwa, przemysłu i wolnych zawodów na Zjeździe Stanu Średniego w Warszawie w dn. 18 kwietnia 1926 r., jeszcze *przed przewrotem majowym, wypowiedzieliśmy walkę wszelkiej demagogji, kładąc podwaliny pod silną ponadpartyjną organizację gospodarczą zjednoczenia Stanu Średniego.*

Na Zjeździe tym, stwierdziliśmy wobec całego społeczeństwa, że mieszczaństwo polskie wyzwoliło się już z pod opieki rujnującego go partyjnictwa i chce własnemi rękoma wykuć lepszą przyszłość narodu, dążąc do solidarnej współpracy z wszystkiemi czynnikami państwotwórczemi.

Zjazd ten związał wysiłki obecnego pokolenia z piękną tradycją niezapomnianego Prezydenta Warszawy, *J. Dekerta*, oraz przypomniał wszystkim zasługi położone przez rzemieślników warszawskich w walce z najeźdźcą pod wodzą Kilińskiego i Sierakowskiego. Zwołując w chwili obecnej nadzwyczajny walny zjazd Stanu Średniego do Warszawy, *doceniamy znaczenie przeżywanego momentu dziejowego dla całego państwa i warstw średnich.*

Powaga chwili wymaga skonsolidowania i współpracy wszystkich sił żywotnych narodu.

Bratnie nasze organizacje w Wielkopolsce i Małopolsce wypowiedziały się już i przystąpiły do czynnej akcji na platformie najszerszej współpracy z rządem Marszałka J. Piłsudskiego, celem wzięcia udziału w zbliżających się wyborach. Obecnie muszą zabrać głos i rzemiosło, drobne kupiectwo, przemysł i wolne zawody b. Król. Kongresowego i Ziem Wschodnich, reprezentujące *kilkaset tysięcy warsztatów pracy i kilkomiljonową rzeszę obywateli.*

Głos nasz musi być wysłuchany!

Celem zapewnienia sobie należytego wpływu na układ sił społecznych w państwie, uzyskania należytej *reprezentacji w ciałach ustawodawczych* oraz omówienia spraw, związanych z wprowadzeniem w życie izb rzemieślniczych, musimy stawić się, jak jeden mąż *w niedzielę, dn. 8 stycznia 1928 r. do Warszawy, do sali Rady Miejskiej na Zjazd Stanu Średniego.*

Obywatele! W jedności siła!

Nie powtarzajmy błędów przeszłości! Pamiętajcie, że tylko wasi przedstawiciele będą stanowić o losie państwa i o waszym losie w myśl waszych życzeń! Kto idzie luzem, nie wchodzi w rachubę! Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!

Wierzymy niezłomnie, że Mieszczaństwo polskie stwierdzi raz jeszcze, że żyje w niem świetna tradycja Dekertów, Staszyców, Kilińskich i Sierakowskich.

Przybądźcie wszyscy, niech nie zbraknie przedstawiciela ani jednego *z miasta polskiego!* Stańcie do pracy nad wykuciem lepszej przyszłości narodu i waszych rodzin!

Rada Zjednoczenia Stanu Średniego w Warszawie

Odezwę podpisali:

Prezes (—) *inż. Jan Rogowicz*, wiceprezes Rady Miejskiej m. st. Warszawy. Wiceprezes (—) *Feliks Brudzyński*, radny m. st. Warszawy, Starszy Zgr. Mistrzów Fryzjerów w Warszawie. *Karol Wendt*, b. Starszy Zgr. Mistrzów Piekarzy w Warszawie. Członkowie: *Henryk Weber*, prez. Związ. Cechów Rzeźnicko-Wędlin. woj. warsz., *Stefan Zieliński*, ławnik Magistratu m. st. Warszawy, *Aniołowicz F., Banaszkiewicz B., Brzezińska A., Chmielewski Br., Chróścicki J., Doley L., Getter A., Grabowski B., Grodzicki J., Kleszcz E., Koziołkiewicz A., Kwapiński St.* i inni.

Okręgi wyborcze

Do wyborów do Sejmu, Rzeczpospolita podzielona jest na 64 okręgi wyborcze, na które przypada łącznie 327 posłów, pozostałe bowiem 72 mandaty (razem liczy 444 posłów), przyznaje się z listy państwowej.

Wymieniamy poniżej miasta, będące siedzibą okręgowych komisji wyborczych, a w nawiasach podajemy gdzieniegdzie nazwy powiatów, przynależnych do danego okręgu.

Warszawa — 14 mandatów; Łódź — 7; Poznań — 4; Kraków — 4; Lwów — 4; Wilno (z powiatem) — 4.

Najwięcej mandatów przypada z kolei na następujące okręgi wyborcze:

Tarnopol — 10; Stanisławów — 9; Złoczów — 9; Kraków — 8.

Po 7 mandatów przypada na następujące okręgi:

Kalisz, Radom, Cieszyn. Wadowice, Tarnów, Lwów, Lida.

Po 6 mandatów przypada na następujące okręgi:

Białystok, Błonie, Łódź, Konin, Częstochowa, Będzin, Iłża, Łuków, Lublin, Bydgoszcz-miasto i powiaty inowrocławski, szubiński, wyrzycki, strzelnieński, żniński; Ostrów — ostrowski, odolanowski, leszewski, jarociński, koźmiński, krotoszyński, gostyński; Nowy Sącz, Jasło, Sambor, Stryj, Łuck, Nowogródek, Święciany.

Po 5 mandatów przypada na okręgi wyborcze:

Warszawa, Ciechanów, Płock, Włocławek, Łowicz, Piotrków, Kielce, Sandomierz, Zamość, Krasnystaw, Tczew, Gniezno, Szamotuły, Huta Królewska, Katowice, Kowel, Krzemieniec, Brześć Litewski, Pińsk.

Po 4 mandaty przypada na okręgi wyborcze:

Siedlce, Ostrów, Grodno, Łomża, Biała Podlaska, Grudziądz, Poznań.

Do senatu na okręgi wyborcze przypadają łącznie 93 mandaty, pozostała ilość mandatów 18 — razem senat liczy 111 członków — przypada na listy państwowe. Każde województwo stanowi samodzielny okręg wyborczy.

Najwięcej mandatów senatorskich, bo po 9, przypada na województwo lwowskie i kieleckie; z kolei 8 mandatów przypada na województwa: poznańskie, krakowskie, lubelskie i warszawskie.

Po 3 mandaty przypada na województwa: tarnopolskie i wołyńskie, po 4 na województwa: śląskie, stanisławowskie, białostockie, wileńskie i na miasto Warszawę.

Do naszych czytelników i prenumeratorów

Rozpoczynamy drugi rok wydawnictwa czasopisma „Nowości polityczne i gospodarcze". 60 numerów tygodnika, liczne korespondencje czytelników oraz pokaźna lista stałych prenumeratorów świadczą dowodnie, iż czasopismo nasze zostało życzliwie przyjęte przez szerokie rzesze rzemieślników, przemysłowców i drobnych kupców polskich, którzy docenili należycie znaczenie pisma, broniącego interesów stanu średniego i nie odmówili mu swej pomocy.

Pracując wytrwale nad podniesieniem poziomu naszego tygodnika, powiększeniem liczby ilustracji i pozyskaniem korespondentów prowincjonalnych, zwracamy się do Was. Szanowni Czytelnicy, z gorącą prośbą o udzielenie nam nadal swego łaskawego poparcia, a przez akuratne nadsyłanie przedpłaty, o ułatwienie nam wydawania i ulepszania pisma.

W przeświadczeniu, że Szanowni Czytelnicy poprą nasze poczynania, załączamy przekaz na P. K. O. i upraszamy o wpłacenie na nasz rachunek w P. K. O. Nr. 14264 prenumeraty za 1 kwartał 1928 r.

Administracja „Nowości politycznych i gospodarczych"



Z przeszłości Warszawy

Warszawa należy do rzędu tych miast, których rozwój przez długi czas postępował powolnym krokiem, które przez długi czas posiadały charakter zwykłego grodu lub niepozornej mieściny, aż wreszcie jakieś niespodziewane zdarzenie wytrąciło je z dotychczasowej kolei i pchnęło na drogę szybkiego rozwoju. Dla Warszawy zdarzeniem takiem było przeniesienie stolicy z Krakowa do cichego grodu nadwiślańskiego przez Zygmunta III Wazę, w 1596 roku.

Zawiązkiem Warszawy był ogród, położony wśród obszernych równin i puszcz nieprzebytych, dokoła którego zaczęła się formować niewielka osada. Do rozwoju osady tej przyczynił się najwięcej syn księcia płockiego Trojden i książę Janusz I. Za jego rządów, a mianowicie w r. 1413 otrzymało miasto prawo magdeburskie.



RATUSZ STAREJ WARSZAWY.

Rozwój Warszawy nie postępował bynajmniej w warunkach zbyt pomyślnych. Niszczyły ją ciągle napady Litwinów, Jadźwingów i Połowców, pożary i zarazy morowe. Jeden z największych pożarów nawiedził Warszawę już w drugiej połowie panowania Zygmunta III, w roku 1607, kiedy niemal trzy czwarte wszystkich domów legły w gruzach.

Klęski te nie powstrzymały jednak rozwoju stolicy. Za panowania Zygmunta Wazy powstał zamek, mnóstwo świątyń i pałaców. Na ten okres przypada również niezwykły rozwój kultury i sztuki. Sam król zajmował się malarstwem i złotnictwem, a tchnienie artystyczne od dworu powiało na całą Warszawę, docierając do mieszczańskich świetlic i izb rzemieślniczych. Niektóre rzemiosła, dotychczas prawie wcale u nas nieuprawiane, nagle zakwitły i wzniosły się do wyżyn prawdziwego artyzmu. Dotyczy to przedewszystkiem artystycznego ślusarstwa, złotnictwa i szklarstwa. Wszystkie cenniejsze okazy artystycznego rzemiosła pochodzą z tych czasów.

Spokojny okres panowania obu Sasów przyczynił się również w znacznym stopniu do rozwoju stolicy. Na nowoczesne tory pchnął miasto marszałek Bieliński, za którego rządów miasto wybrukowano, oświetlono i wymierzono.

Rządy Stanisława Augusta przyczyniły się również do uświetnienia Warszawy. Okres ten skończył się z chwilą okupacji pruskiej, kiedy to, według wyrażenia Gomulickiego, „Warszawa otuliła się szlafrokiem i nadziała na głowę szlafmycę"...

Rozumie się, że stan ten nie zmienił się na lepsze pod rządami moskali. Okres pozytywizmu, który nastąpił po bankructwie idei walki orężnej — t. j. po upadku powstania 1863 r., wpłynął na rozwój stolicy w kierunku rozwoju przemysłu i handlu. Moskiewska gospodarka, wyrażająca się przedewszystkiem rabunkiem cennych zabytków, zadała stolicy ranę, która lata całe czekać będzie na wyleczenie. Leczenie to postępuje obecnie w szybkiem tempie i możemy żywić nadzieję, że w niedalekiej przyszłości Warszawa stanie w rzędzie pierwszych stolic Europy.

tk.



PAŁAC MOSTOWSKICH.



PLAC ZAMKOWY.

Perła Starego Miasta

Z pośród prastarych kamienic Rynku Starego Miasta i przyległych ulic wysuwa się na pierwszy plan dom Fukierów, stojący po zachodniej stronie Rynku.

Dom ten ma podwójne znaczenie: raz dlatego, że łączy się z nim historja jednego z najstarożytniejszych rodów Warszawy, powtóre — że stanowi on pomnik architektury i sztuki rzemieślniczej średniowiecza.

Kamienica ta została wystawiona w początkach XVI stulecia przez winiarza wrocławskiego Grzegorza Korba. Jeden z późniejszych właścicieli, Jan Schindler, przebudował ją, poczem przeszła na własność Fukierów, w których posiadaniu pozostaje.

Widzenia godna jest sklepiona sień, winiarnia, a przedewszystkiem ogromne, dwupiętrowe piwnice, wybiegające poza obręb fundamentów pod sąsiednie kamienice. Znajdują się tam beczki i gąsiory z winem, z których wiele pochodzi z XVI wieku.

W r. 1849 rozszerzono piwnicę, przebijając mur, oddzielający je od piwnic sąsiedniego domu. Dokonano wtedy ciekawego odkrycia: otóż okazało się, że już dawniej podziemia obu tych kamienic były połączone ze sobą. Ślady takich samych połączeń odnaleziono w fundamentach domów sąsiednich, co dowodzi, że w dawnych czasach pod zachodnią stroną Rynku biegł tajemny korytarz podziemny, służący do ucieczki w czasie oblężenia. W Warszawie odkryto w różnych miejscach cały szereg takich skrytek podziemnych. Przy sposobności należy wspomnieć, że przy rozbijaniu fundamentów kamienicy Fukiera znaleziono niewielkie zagłębienie, wypełnione dukatami węgierskiemi. Kamienica Fukierów posiada bardzo dużo pamiątek sztuki rzemieślniczej, zwłaszcza ślusarskiej, której okres największego rozkwitu przypada w Warszawie na XV stulecie. Godne widzenia są zwłaszcza drzwi od ulicy Piwnej, stare ganki żelazne, balustrady schodowe, kratki nadprożne, latarnie żelazne i t. p. Arcydziełem sztuki snycerskiej jest model okręciku, wiszący w sieni. Wewnątrz znajdują się stylowe, rzeźbione meble, przynoszące chlubę ówczesnemu rzemiosłu stolarskiemu.



SIEŃ KAMIENICY FUKIERÓW.

Uroczystości Bożego Narodzenia na Woli

W szkole powszechnej № 63

Wieczerza wigilijna w tej szkole miała istotnie dużo tradycyjnego piękna. Wzięli w niej udział: kierownik szkoły p. Ruzikowski, zespół nauczycielski w komplecie, wiceprezes T-wa Przyjaciół Woli p. G. Ciepliński. Opieka rodzicielska szkoły, tudzież cała ucząca się młodzież.

Uroczystość rozpoczął pięknem przemówieniem ks. prefekt Błoński. Następnie chór uczenic odśpiewał b. ładnie szereg kolęd.

W tym czasie wszyscy obecni podzielili się opłatkiem, składając wzajem serdeczne życzenia. Dalszą częścią uroczystości było wykonanie przez koło dramatyczne szkoły pięknego fragmentu jasełkowego na tle estetycznych i efektownych dekoracji betlejemskiej stajenki.

Młodociani „aktorzy" wywiązali się ze swych ról nader udatnie. Jest to zasługą powszechnie cenionej i lubianej działaczki oświatowej p. Marji Kaczorkówny, która pracowicie wyreżyserowała wzmiankowany fragment jasełkowy. Z wykonawców wyróżnić należy: Grabowską, Krowicką i Michalakównę. Na zakończenie wszyscy zgromadzili się wokoło olbrzymiej i prześlicznie udekorowanej choinki: nastąpiła radosna chwila, rozdawnictwo kilkuset podarków (wśród nich wiele cennych!)



FONTANNA NA PLACU SASKIM.

W Tow. Przyjaciół Młodzieży na Woli

W drugi dzień Świąt, popołudniu, odbyła się w lokalu własnym przy ul. Wolskiej 66, podniosła uroczystość wigilijna członkiń i członków T-wa, oraz zaproszonych gości. Uroczystość zagaili okolicznościowymi przemówieniami ks. prob. Murawski, ks. patron Kowalczyk i p. Bach. Po przełamaniu się opłatkiem nastąpiły produkcje chóru Związku Młodzieży Polskiej na Woli. Pozatem śpiewał solo p. Wiśniewski.

Na zakończenie odbyła się koleżeńska zabawa pod wodzą energicznej i zasłużonej wychowawczyni młodzieży pozaszkolnej dzielnicy wolskiej Eugenji Senktasowej-Dubowskiej.



GMACH SZKOŁY POWSZECHNEJ PRZY UL. MŁYNARSKIEJ.

Polsko-amerykańskie przedsiębiorstwa

Wiele mówiło się i pisało w Polsce i w Polonji amerykańskiej, że budować, że robić nie umiemy, lub nie chcemy. To sprawy dawne. Ale w ostatnich latach, pobudzeni motywami politycznemi, odnową samodzielnego państwowego bytu Ojczyzny, zaczęliśmy próbować samodzielność ową stosować we wszelkich kierunkach i na wszystkich polach. Polacy - Amerykanie, którzy za Oceanem nauczyli się niezawodnie bardzo wiele, jak się lepiej pracować powinno, jak lepiej żyć, wydatniej, zdrowiej i pożyteczniej, tak dla społeczeństwa jak dla jednostek, — wzięli się również do tych spraw, formowali korporacje, przedsiębiorstwa, o najróżnorodniejszych celach, planach, widokach i zamiarach. Namnożyło się tego całe mnóstwo, lecz wszystkie owe poczynania, dość kosztowne, chromały — jak zwykle u nas — na brak środków, lub w najlepszym razie rozporządzały środkami — bardzo ograniczonemi, czerpanemi z rozsprzedaży akcyj i udziałów wśród najszerszych w Polonji amerykańskiej robotniczych sfer, angażując tem w spekulacje ludzi, mało uświadomionych, nie rozumiejących się zgoła na podejmowanych interesach. Podkreślić tu należy pierwiastek patrjotyzmu owych partycypacyj akcyjnych: inicjatorzy wielu z nich mieli niezawodnie wolę najlepszą, a udziałowcy chętnie kupowali akcje, bo rozumieli, że dawali grosz, „dla Polski", że oszczędnościami swemi służyli ku podniesieniu narodowego przemysłu i handlu, że więc tym dolarem swoim uczestniczą w odbudowie wyzwolonej Ojczyzny i stworzeniu jej samodzielnego dobrobytu. Ten motyw powtarzał się w owych sprawach — stale i nieodmiennie, przynosząc zaszczyt najszerszym i najofiarniejszym warstwom i klasom, z jakich rekrutowali się akcjonarjusze najrozmaitszych polsko - amerykańskich przedsiębiorstw powojennych.

Większość interesów owych do czasu szło niezgorzej — mianowicie tak długo, jak długo napływały akcyjne fundusze: dopóki sprzedawano akcje i udziały; z czasem jednak, zwłaszcza gdy ten i ów „byznes" załamał się, lub choćby potknął, zaczęły w to wglądać i władze amerykańskie, biorąc wkońcu sprzedaż wszystkich akcyj pod silną kontrolę.

Zawinili w tym ostatnim spraw ewenemencie — w bardzo wielkiej liczbie wypadków — sami ich inicjatorzy i główni promotorzy, którym zdawało się, że w Ameryce wszystkie już rozumy pojedli, że wystarczyło chcieć, mieć pomysł jakiś — podobłoczny, by już na nim wzlecieć do — miljonowych fortun. Bywało bowiem, że brali się kowale i kupczyki do okrętowych przedsiębiorstw, właściciel pralni brał się do budowy wagonów kolejowych, że lekarz wymyślał coś w rodzaju traktora i zakładał fabrykę motorów, robotnik z garbarni chciał organizować w Polsce przemysł automobilowy, wzbogacony rzeźnik interesował się raptem - ulepszeniami kinematografu (dosłownie prawdziwe przytoczenia) w podobnych, iście amatorskich, okolicznościach, gdy taki pan dawał pieniądze na owe rzeczy, wchodził do dyrekcji i zyskiwał tam głos decydujący: gadał zatem „ślepy o kolorach", a sprawy — może i niezłe w założeniu, nie mogły iść porządnie lecz szwankowały, i... upadały.

II.

Wspomnieliśmy poprzednio, iż przeważna liczba przedsiębiorstw polsko - amerykańskich, powojennych, zorganizowana była błędnie, a prowadzona — jeszcze błędniej, brali się bowiem ludzie nie do swego, brali się źle, niedołężnie, dawali się naciągać rozmaitym, czyhających na takich właśnie „łapichłopom"; uczyli dopiero się w tej szkole trudnej, a nauka ta kosztowała bardzo drogo, ich samych i całe społeczeństwo.

Korporacje różne, przez niekompetentnych ludzi założone kiepsko, prowadzone były marnie pod wielu względami: do tego mianowicie jeszcze mniej wykazano zmysłu niż w organizowaniu rzeczy owych; więc w wielu razach szczędzono na niezbędne, ale nie żałowano na niepotrzebne, a jużto najmniej żałowano na pensje, podróże, djety... Istniały przykłady, iż ludzie, co niedawno całej kapoty nie mieli, posiedli, w okresie tu omawianym, majątki rezydencje, automobile, choć ich korporacje — upadły dawno. Dyrektorzy rozmaitych akcyjnych instytucyj, istniejących cudem istnym i dolarami, z akcyj biedaczych napływającemi, rozbijali się po Ameryce i Europie, nie wiedząc na co wyrzucać pieniądze („Union-Liberty"...); zato udziałowcy ich nieraz cierpieli biedę.

Bywało też, że organizatorzy, promotorzy, dyrektorzy owych korporacyj, aby podtrzymać zaufanie w społeczeństwie do przedsiębiorstw takich, jak omawiane, brali się na sposób i dla dania interesom pozorów powodzenia — wypłacali „dywidendy" — skąd, z czego?... z pieniędzy, pochodzących ze sprzedaży akcyj — proceder, absolutnie nielegalny, który maskowano przed władzami na rozmaite sposoby.

Niekompetencję prowadzenia omawianych przedsiębiorstw pogarszały ciężko okoliczności, w jakich przeważnie wypadło działać tym korporacjom. Obliczane one były na Polskę, na działalność w „Starym Kraju", ale ten „Stary Kraj" po wojnie — był zgoła nowym dla wszystkich, stwarzał bowiem zupełnie nowe, nieznane dotąd warunki i stosunki, w których orjentować się było niezmiernie trudno nawet tym, co w nim stale przebywali, co w nim żyli; o ileż trudniej było wyznać się w sprawach nowej Polski przybyszom z za Oceanu, kompletnie obcym, którzy wyszli byli przed laty za chlebem — z zaborów, a wracali z dolarami, łatwo lotnemi, do kraju nowych, nieznanych tysiącznych okazyj, do — strat i ryzyka. Ryzykom tym i stratom, ich łatwości śliskiej, ich zewsząd czyhającym możliwościom dopomagali dzielnie — nowi ludzie w Polsce nowej, wymieszani gruntownie, jak bywa wszędzie i zawsze po przewrocie, czy przemianach po wojennych: ludzie ci szli na rękę spekulantom z Ameryki, tutejsi „kombinatorzy" mieli wtedy żniwa w całej pełni, bo łatwowierni zamorscy rodacy przybywali, przyznać trzeba, z otwartem szczerze — sercem, szerokokieszenią, nie szczędzili na traktamenty, nie żałowali na inwestycje i lokaty, a wierzyli dobrodusznie wszystkim wokoło.

Tak to poszły pieniądze, zarobione przez wychodźcę polskiego w Ameryce w czoła pocie, nieraz w trudzie życia całego, poszły na „Banki Mechaników", na „Palatyny", na „Union-Liberty", na okrętowe przedsiębiorstwa i budowę floty(!), na „Rozwoje", „Ursusy" i różne inne tego rodzaju interesy. O każdym z nich — osobno napisaćby można szczegóły wielce ciekawe, ale — cóż stąd dziś? nie naprawi się tem już niczego, nawet nie skarze nikogo! We wszystkich tych wypadkach, wszystkich tych aferach powtarzają się nieodmiennie główne owe przyczyny ich fiaska: słabe, błędne założenie, niekompetentne, lekkomyślne prowadzenie, nieposzanowanie cudzego — zwłaszcza społecznego grosza i nieracjonalna gospodarka dobrem ogólnem, w tym wypadku stanowiącem także część poważną dobra narodowego, a nawet czci imienia polskiego, skompromitowanego przecie omawianym tu spraw obrotem— przed swoimi i obcymi.

Nie należy jednak sądzić, iż tylko sami promotorzy, organizatorzy, kierownicy źli ponosili, czy ponoszą winę upadku omawianych przedsiębiorstw. Niemała część przewiny leży i po stronie udziałowców owych instytucyj i zrzeszeń. Mówimy to przedewszystkiem o ogóle rodaków naszych w Ameryce, ogóle robotniczym, prostaczym, stanowiącym, jak już wyżej wzmiankowano, dziewięć dziesiątych zastępu akcjonarjuszy wszystkich tych interesów. Klasa to bardzo mało uświadomiona, nie dość inteligentna, a nawet pożycie w Ameryce atawistycznych wad polskich w niej nie zatarło: są tam więc nasi mało solidarni, niewiele odczuwający wspólnoty interesu, nie rozumiejący doniosłości konsekwentnego, wytrwałego działania w jakimkolwiek kierunku, w sprawie każdej, a więc i w kwestjach finansowo ekonomicznych. Podobnie jak w polityce trudnym jest nasz ogół do ujęcia — tak tu w Polsce, jak i tam za Oceanem nieodmiennie, tak również w omawianych dziedzinach zawsze nasi chadzać wolą — jeden do Sasa, drugi do Lasa, zawsze skorzy są do podziałów, poróżnień i zwad. Przytem — charakterystyczna to rzecz dla naszego ludu — wszędzie, gdzie on się znajduje — nieufnym on jest bardzo względem swoich, łatwiej i prędzej obcym zawierzy, jeno swej własnej „chytrości" ufa, a innych podejrzewa i odnosi się do nich z niewiarą. Te to cechy, te wady odczuć się dały wybitnie w robotach polsko - amerykańskich przedsiębiorstw — zwłaszcza w późniejszej ich istnienia fazie, kiedy minęły chwile pierwszych masowych suggestyj i entuzjazmów patrjotycznych, gdy wydarzać się zaczynało i to i tamto niepomyślne, gdy pokazały się jakieś rysy w budowie organizacyj, czy korporacyj: wówczas to już — nie wierzono w nic i nikomu, wycofywano na gwałt pieniądze, wytaczano skargi, wciągano interwencje obcych, którzy oczywiście — tuczyli się na takich polskich okazjach i gratkach, a tak przyśpieszano upadek instytucyj, wznoszonych niedawno własnemi rękoma i groszem.

St.

Polska współczesna

Stosunki antropologiczne

Człowiek na ziemiach Polski pojawił się, jak to można sądzić z licznych w naszym kraju wykopalisk, jeszcze w okresie międzylodowcowym. Pierwsze ślady osiedli ludzkich, spotykane są na Podolu i Ukrainie, które, jako wolne od lodów, mogły wcześniej dać schronienie ludziom pierwotnym, zapewne stanowiącym element napływowy, przybywający od stepów czarnogórskich. W trzecim tysiącleciu przed Chrystusem, rozwinęła się nawet na tych ziemiach dosyć wysoka kultura, nazwana od miejscowości w której odnaleziono liczne kurhany i wykopaliska z tych czasów, kulturą trypolską. Kultura ta upadła pod wpływem wędrówek ludów innej rasy, które coraz liczniej wlewały się od południa, przez stepy ukrainne, na ziemie Polski.

Później, oprócz tych wędrówek, człowiek osiadły na ziemiach Polski podlegał wpływowi ludów przybywających z zachodu, a także ze Skandynawji.

Taki układ dziejów sprawił, że na ziemiach naszych spotyka się obecnie mieszaninę kilku typów fizycznych, znacznie się od siebie różniących i występujących w rozmaitych ilościach w różnych częściach Polski. Uczeni, którzy zajmowali się badaniem budowy fizycznej mieszkańców Polski, a w szczególności prof. J. Czekanowski i prof. Talko-Hryncewicz, doszli do wniosku, iż takich zasadniczych typów można u nas wyróżnić 4: typ prasłowiański, ciemnego blondyna, o jasno-piwnych oczach, niskiego wzrostu i pośredniogłowy, — typ sarmacki, blondyna o oczach niebiesko-zielonych, wysokiego wzrostu, pośredniogłowy, — typ dynarski bruneta o oczach ciemnych, wzrostu wyżej-średniego, krótkowłosy i wreszcie, — typ północny, jasnego blondyna o niebieskich oczach, średniego wzrostu, długogłowy.

Typy te dadzą się odszukać na całym obszarze Państwa. W jednych miejscach niektóre występują gęściej, inne rzadziej—w innych odwrotnie. Nigdzie nie spotykamy żadnego z nich bez domieszki innych. Prawie całe Królestwo Kongresowe i Wielkopolskę charakteryzuje przewaga typu prasłowiańskiego, z domieszką północnego. W Galicji przeważa również typ prasłowiański, lecz z dość silną domieszką dynarskiego. Na Litwie dominuje typ sarmacki, a dodatkowy stanowi prasłowiański. Wreszcie na Białej Rusi i na Polesiu najczęstszym jest typ prasłowiański, a na drugim miejscu stoi typ sarmacki.

Nie wiele różnią się od siebie, w poszczególnych okolicach, pod względem budowy fizycznej lud prosty i szlachta. Znać tutaj wybitną wspólność rasową, czego nie można powiedzieć o wszystkich społeczeństwach zachodniej Europy. Tak więc w Polsce warstwa możnych, zwana „nobiles“ po łacinie, była warstwą napływową, obcą, przybywającą z zewnątrz.

Oprócz tych typów antropologicznych właściwych ludności autochtonicznej ziem polskich, spotykamy w naszym kraju kilka typów odrębnych, będących napływowymi w stosunku do urobionej już w sposób opisany masy ludności, i pochodzących od przybyszów z czasów historycznych.

Najważniejszym znanym z pośród tych typów odrębnych jest typ żydowski. Żydzi przybyli do Polski dwoma drogami — z zachodu i ze wschodu, przez Krym i Kaukaz. To też występują w Polsce, jak i w całej zresztą Europie, dwa wyraźne typy między żydami. Oba one odznaczają się krótkogłowością, ale gdy jeden, brunet, o ciemnych oczach niewielkiego wzrostu, występuje częściej na południu Polski — to drugi ciemno blondyn (szatyn, rudy), o oczach piwnych lub zielono-niebieskich o wzroście średnim — charakterystyczny jest dla żydów z Litwy i z północnego Królestwa Kongresowego. Naogół żydzi są niżsi od ludności odrebnej, mają watlejszą budowę ciała, a w twarzy i w całej postaci, posiadają pewne cechy, im tylko właściwe, trudne do określenia, a jednak wyróżniające odrazu typ żydowski. Żydzi osiedlali się po miastach i tworzyli odrębne gminy.

Odmianę typu żydowskiego stanowi typ karaimski. Karaimowie przybyli do Polski z Krymu, później niż żydzi. Typ ciemny jest wśród nich wybitniejszym niż u żydów. Częściej występują także osobniki pośredniogłowe. Karaimi nie posiadają przytem owych charakterystycznychh dla żydów, wyodrębniających od otoczenia, cech fizycznych. Osobny typ stanowią wreszcie zamieszkali na Wileńszczyźnie i w Województwie Nowogródzkiem tatarzy, czyli muślimowie. Pochodzą oni od jeńców Witoldowych, sprowadzonych i osadzonych na Litwie w XV wieku. Tatarzy litewscy zatracili czysty typ mongolski w ustawicznych mieszaninach z ludnością rdzenną. Występuje on jednak z zrzadka i dzisiaj jeszcze, a odznacza się krótkogłowością, ciemnym ubarwieniem włosów i skośnie osadzonemi czarnemi oczyma.

Wreszcie należałoby wspomnieć o kolonizacji wsi polskiej na prawie niemieckiem, która w XII i XIII wprowadziła do Polski osadników z Flandrji i z Niemiec z okolic nadreńskich.

Przywrócenie tytułu i praw rzemieślnikom

Ustawa przemysłowa z dnia 15 b. m. nie uwzględniła w spisie uprawnionych zawodów rzemieślniczych kilkanaście rzemiosł, jak np. tkactwo, pończosznictwo, sukiennictwo, brakarstwo, drukarstwo, litografstwo, młynarstwo i t. p. Niektóre z nich stanowią korporacje cechowe które, jak np. tkactwo, obchodziły na terenie łódzkim już przed kilku laty stuletni jubileusz istnienia.

Jeżeli chodzi o okręg łódzki, to nieuwzględnienie w powyższej ustawie jednych tylko tkaczy, pończoszarzy i sukienników i niedopuszczenie ich do wyborów do Izb rzemieślniczych, które mają się odbyć w miesiąc po głosowaniu do Izb ustawodawczych, pozbawia rzemiosło w samym okręgu łódzkim zgórą piędziesiąt tysięcy głosów polskich. Wszak całe miasteczka w tym okręgu, jak Zgierz, Pabjanice, Ruda i t. p., są zamieszkałe przez rękodzielników tychże branż.

Coprawda ustawa przemysłowa daje uprawnienia ministrowi przemysłu i handlu na wniosek Izby rzemieślniczej, wprowadzić doń opuszczone zawody rzemieślnicze. Jeżeli jednak zważy się specyficzne usterki narodowościowe w okręgu łódzkim, to jasnem się okaże, jak jest doniosłą dla oblicza przyszłej Izby rzemieślniczej w Łodzi dopuszczenie do zbliżających się wyborów do tej pierwszej Izby tych 50.000 głosów rzemieślników polskich, rekrutujących się z sukienników, tkaczy i pończoszników.

W tym celu dnia 20 b. m. przedstawiciele zainteresowanych rzemiosł odbyli kilkugodzinną konferencję z ministrem Kwiatkowskim. Złożony został odpowiedni memorjał. Minister Kwiatkowski przyrzekł sprawę całą uwzględnić, o ile prawnicy wydadzą należytą opinję.

W pierwszym tygodniu po świętach miała odbyć się specjalna narada prawników, zwołana przez ministra Kwiatkowskiego, od której wyników zależy, czy 50.0000 rzemieślników polskich otrzyma prawo głosów do Izby rzemieślniczej.

Nie wątpimy, że memorjał rzemieślników łódzkich, złożony p. Ministrowi przez delegację wspólnie z przedstawicielem Rady Stanu Średniego p. J. Mańkowskim, zostanie przychylnie rozpatrzony.

Rzemiosło polskie za czasów rosyjskich

Rzemiosło polskie rozpoczyna obecnie nową epokę w odrodzonej Polsce, na podstawie własnej „konstytucji", o ile tak można nazwać nowa ustawę przemysłową.

Ustawa ta zastępuje t. zw. przepisy dla Zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskiem z dnia 31 grudnia 1816 roku.

Przepisy te, wydane przez rząd młodego naówczas Królestwa Polskiego za sprawą ministra spraw wewnętrznych hr. Tadeusza Mostowskiego, służyły rzemiosłu za podstawę rozwoju w najtrudniejszych czasach naszego życia narodowego i państwowego. Że ta ustawa nie była złą, świadczy dostatecznie rozwój naszego rzemiosła.

Rzemiosło nasze rozwijało się poniekąd zamknięte w swem własnem kole, cicho, bez rozgłosu szerząc oświatę zawodową wśród młodzieży.

Rząd rosyjski przed okresem apuchtinowskim nie zwracał uwagi na rozwój szkół niedzielno-rzemieślniczych, gdzie nauczyciele rodacy szerzyli sumiennie światło nauki nierzadko wspomagani przez młodzież zakładów wyższych, jak: Uniwersytetu w Warszawie, Instytutu agronomicznego w Marymoncie, Szkoły Sztuk Pięknych.

Młodzież studjująca w tych zakładach, ożywiona duchem demokratycznym, wiele przyczyniła się do rozwoju rzemiosła, które, dzięki tej oświecie i szerszemu horyzontowi umysłowemu, garnęło się do życia publicznego.

Dowodem współpracy tej jest żywy udział młodzieży rzemieślniczej w powstaniu 1863 roku, który to wywołał szereg ostrych przepisów policyjnych „o nadzorze policyjnym nad klasą rzemieślniczą i fabryczną", zwłaszcza nad ruchem ludności rzemieślniczej.

Kontrolę tę włożono na urzędy starszych i majstrów, prowadzących warsztaty.

Nadeszły czasy kuratora Apuchtina i gen.-gubernatora Hurki.

Szkolnictwo rzemieślnicze zostało zdławione. Ze szkół niedzielnych usunięto księży, nauka sprowadzała się do „obkuwania" historji Rosji i wodzów rosyjskich, zasłużonych przy podboju Polski.

Roztoczono ścisły nadzór nad Zgromadzeniami rzemieślniczemi. Zebrania starszych wymagały za każdym razem pozwolenia policji. Ten stan rzeczy przyczynił się do upadku powagi Zgromadzeń rzemieślniczych i rzemiosła po roku 1870-tym, włączając do tego szereg przyczyn ekonomicznych, jak: powstawanie fabryk akcyjnych, konkurencja niefachowców, pobieranie kaucji za powierzanie robót, a wreszcie brak oświaty.

Nie lepiej się działo w handlu i przemyśle.

W takim stanie grono obywateli, dbających o rozwój ekonomiczny kraju zakłada w 1884 r. Towarzystwo popierania Przemysłu i Handlu, z poszczególnemi sekcjami, jak np. sekcja IV (rzemiosła).

Po zorganizowaniu sekcji rzemieślniczej praca zawrzała, prezydjum sekcji, na czele której stali często ludzie nauki, jak ś. p. Stanisław Przystański, dziekan Szkoły Głównej, rozpoczęło szereg dyskusyj nad ustawą o zgromadzeniach rzemieślniczych, która okrajwana przez władze, stała się zupełnie nierealna.

Te dyskusje, przenikając do świadomości szerokich sfer rzemieślników, wytworzyły pewnego rodzaju prawo zwyczajowe, którem rzemiosło nasze żyło i na podstawie którego mogło się rozwijać aż do ostatnich czasów, wzrastając stale, jak nam to pokazuje statystyka.

Liczebność rzemiosła warszawskiego na podstawie ostatniej rejestracji z 1918 roku, przy podziale na grupy zawodowe, przedstawia się następująco:

Cechów wszystkich było 56, zawodów 73, mistrzów rejestrowano 3175, czeladników 6265, uczniów 1565.

Najliczniejsza ilość cechów przypada na grupę metalową, mianowicie — 14, na szklarzy jeden.

Obecnie nie wątpimy, że nowa ustawa przemysłowa otworzy przed rzemiosłem szersze horyzonty, przez co wzmagając dobrobyt Państwa, przyczyni się do rozwoju gospodarczego kraju i zwiększenia dobrobytu szerokich mas ludności.

Sprzedaż soli jadalnej

Ceny detalicznej sprzedaży soli jadalnej dla całego obszaru Rzeczypospolitej ustanawia się — jak donosi ostatni Dz. Ust. (nr 105) — na 34 zł. za 100 kilogramów soli warzonki i białej soli kamiennej wraz z opakowaniem, oraz na 24 zł. za 100 kg. szarej soli kamiennej wraz z opakowaniem. Rabat handlowy ustala się na:

a) 6 proc. ceny warzonki i białej soli kamiennej, oraz 7 proc. ceny szarej soli kamiennej dla wolnych składów soli;

b 5 proc. soli warzonki i białej soli kamiennej oraz 7 proc. szarej soli kamiennej dla hurtowników;

Zapoznane znaczenie gospodarcze rękodzieła

Liczebność stanu średniego na podstawie ostatnich obliczeń

Prowizoryczna statystyka Min. P. i H. wykazuje, że **ilość przedsiębiorstw rzemieślniczych wszystkich działów wynosi w Polsce — 318,150, zatrudniających 883.670 pracowników**[1].

Wyżej podana liczba zakładów nie jest w całości uwzględniona w statystyce Min. Skarbu, gdyż tylko dwie trzecie przedsiębiorstw rzemieślniczych wykupuje świadectwa prezmysłowe, a jedna trzecia z nich. od świadectw przemysłowych jest zwolniona.

Podana ilość pracowników, która przy ścisłem obliczeniu okazałaby się jeszcze wyższa, nie jest objęta urzędowemi statystykami Gł. Urzędu Stat., gdyż one wykazują tylko ilość robotników w przedsiębiorstwach. zatrudniających ponad 20 pracowników.

Już te dwie wyżej podane liczby — **318.150 przedsiębiorstw i 883.670 pracowników**, same dostatecznie uzasadniają potrzebę ściślejszej analizy warunków, w jakich znajduje się nasza drobna produkcja zwana rzemiosłem.

Za **uregulowaniem bytu rzemiosła i ustaleniem dróg dla jego rozwoju** przemawiają następujące względy, mające olbrzymie znaczenie dla Państwa:

1) Konieczność podniesienia konsumcji tej wielkiej warstwy narodu, **liczącej z rodzinami pracodawców i pracowników ponad 10 procent ludności całego państwa.**

2) Wielka masa ludzka, związana z bytem rzemiosł w Polsce, składająca się w przeważającej części z elementu etnicznie polskiego, stanowi niemal jedyną **ostoję naszego mieszczaństwa**, rozwój którego ma tak doniosłe, pod każdym względem, znaczenie dla Państwa Polskiego.

3) Rzemieślnicy, należąc do klasy średniopposiadających, z natury stanowią element państwowo usposobiony, odporny na zakusy wywrotowe.

4) **Rzemiosła zużytkowują częściowo nadmiar sił roboczych, płynących do miast ze wsi polskiej, coraz bardziej się przeludniającej.**

5) Rzemiosła stanowią szkołę i kadrę dla wykwalifikowanych robotników fabrycznych.

6) Rzemiosła już dziś stanowią czynną warstwę narodu i przy należytej opiece przyczynią się do wydatnego wzrostu dochodu narodowego.

[1]) Statystyka ta, jako prowizoryczna nie jest oczywiście wyczerpująca. Liczba warsztatów rzemieślniczych w Polsce w rzeczy samej jest jeszcze wyższa. — *Przyp. red.*

Powrót do życia cechu kominiarzy

Kominiarstwo, jako jedno z najbardziej odpowiedzialnych rzemiosł, w dawnych zaborach niemieckim i austrjackim, jak wogóle i gdzieindziej w kulturalnych krajach Europy oddawna już posiada znakomitą organizację, opierającą się o tradycję wielowiekowych związków cechowych. W jednym b. zaborze rosyjskim kominiarstwo zmuszone było chodzić luzem, bez organizacji, nie miało ono tu żadnego oparcia o władze państwowe, które zupełnie zresztą słusznie widziały w patrjotycznej braci kominiarskiej nieprzejednanych wrogów.

I rzeczywiście — kominiarze, mając dostęp do każdej rodziny byli owymi pośrednikami, przez ręce których szła zakazana przez moskali literatura i wogóle książki i broszury, mające na celu podtrzymanie ducha narodowego wśród ciemiężonych rodaków.

Starały się też władze moskiewskie zlikwidować cechy kominiarskie i w pierwszym rzędzie ofiarą antynarodowych rozporządzeń carskich była likwidacja cechu kominiarskiego w stolicy, gdzie czynności kominiarskie przekazano straży ogniowej. W innych też miastach kominiarze szli po największej części luzem, nie mając — jak już mówiliśmy — żadnego poparcia ze strony władz.

Taki stan rzeczy, taka dezorjentacja przetrwały nawet dotychczas, pomimo usiłowania osób posiadających dar organizacyjny. I dopiero nowa ustawa przemysłowa, która weszła w życie z dniem 15 b. m., kładzie kres tego rodzaju anarchji w kominiarstwie— istnieje więc nadzieja, że kominiarstwo stanie nareszcie na wysokości zadania wyrzucając ze swego grona osobników nic wspólnego nigdy z kominiarstwem nie mających, którzy, jak różni Wierzbiccy, Janeccy i inni młynarze, uważali kominiarstwo jeno za środek do nabicia sobie kabzy.

O patrjotyźmie braci kominiarskiej w jednym tylko okręgu łódzkim świadczą następujące dane, łaskawie udzielone podpisanemu przez nestora kominiarzy łódzkich, p. St. Hofmana, dotyczący udziału kominiarzy w powstaniu 63 roku i później.

Otóż pierwszy mistrz kominiarski Łodzi Andrzej Majewski, weteran 31 roku, gdy wybuchło powstanie w r. 1863 natychmiast poszedł na zew Ojczyzny wraz ze swoim pracownikiem, który padł pod Dobrą;

Andrzej Cieśliński z Łodzi, weteran z partji Taczanowskiego.

Otto Jan z Sieradza, weteran 63 roku;

Otto Józef zginął w Rychłowcach, dwóch zaś jego pracowników w Jeziorsku;

Zybler z Warty, męczennik 63 roku, siekany był przez kozaków batami;

Witkowski Aleksander wielki zagończyk, zabrawszy swoich dwóch pasierbów Juljana i Teodora Piwońskich, poszedł do powstania, walcząc do końca;

Kitt z Rusowic wysłał swoich ludzi i sam poszedł do partji;

Czechowski Henryk z Koła wysłał swoich ludzi w pole, sam zaś zająwszy w mieście placówkę powstańczą, sieczony był przez kozaków rózgami, przyczem moskale odebrali mu koncesję i do końca życia nie wolno mu było pracować w swoim zawodzie;

Sabaciński z Konina, jako męczennik przebywał na Sybirze;

Buczkowski, mistrz z Kutna, stał już pod szubienicą w Włocławku, przez protekcję hr. Skarżyńskiego z Łaniąt, został uratowany od niechybnej śmierci;

Dobranc, syn mistrza kominiarskiego z Włocławka, przeszedł całą gehennę powstania, a później wraz z cesarzem Maksymiljanem był w Meksyku;

Mistrze kominiarscy Henig z Kłodawy, Poszepczyński z Lutomierska, Mańkowski ze Skierniewic, Lisowski z Gostynia, Tyczyński z Sepolna, Plutowie Marcin i Wawrzyniec, których dziad był w Ameryce z Kościuszką i Puławskim, Niwiński z Olborza, Smętkiewicz Tomasz był głównym kurjerem poczty politycznej 1860 — 63 roku, Hübner z Koźminka, ostatni z wielkich zagończyków, padł pod Pułtuskiem.

W Warszawie w r. 1860 taki zapał ogarnął brać kominiarską, że wszyscy jednej nocy opuścili warsztaty pracy i poszli bić się za Ojczyznę. Niema zdaje się zakątka ziemi polskiej zroszonej krwią wiernych jej synów, gdzieby nie było mogiły kominiarza.

Wszystkich tu wymienionych mistrzów, który oddawna już legli w zimnej mogile, przeżył jedyne dziś żyjący mistrz kominiarski z Warty Jan Małecki, który tak był sieczony batami moskiewskiemi, że ciało jego od kości odpadające nożyczkami kozacy obcinali.

Sprawy ustawowe i podatkowe

Ustne wyjaśnienia płatników na Komisji odwoławczej podatku dochodowego po myśli art. 68 ust. o pod. dochod.

Wobec tego, że wyżej wymieniony środek dowodowy praktykowany jest w większej ilości odwołań szczególnie mniejszych płatników podatku dochodowego poświęcamy mu dłuższą uwagę.

I. Przedewszystkiem zwracamy uwagę, że na posiedzeniu Komisji odwoławczej staje sam, względnie może dać się zastąpić fachowym pełnomocnikom t. zn. przez adwokata lub znawcę skarbowego, którzy wykazać się muszą pełnomocnictwem płatnika. Zastępowanie się przez adwokata polecamy zwłaszcza wtedy, o ile odwołanie w swoich zarzutach formalnej czy to materjalnej natury jest bardziej skomplikowane.

II. O ile płatnik na Komisji odwoławczej staje sam, w takim razie baczyć musi na normalny komplet Komisji odwoławczej, a który łącznie z przewodniczącym wynosić musi minimum połowę normalnego kompletu.

(Normalny komplet składa się: przewodniczący, 3 urzędników Izby Skarbowej, 6 członków Komisji). *Zwracamy zatem uwagę, by nie zeznawać w żadnym wypadku* o ile np. chodzi o zeznania w zrozumieniu art. 68 ustawy o pod. doch. *przed zdekompletowaną Komisją,* co Izby Skarbowe, chcąc uprościć swą niezaprzeczenie ciężką pracę, praktykują, a to nietylko dlatego, że sprzeciwia się to ustawia o pod. doch., lecz, że wówczas będący w mowie środek obrony praw płatnika sprowadza się do zwykłego urzędowania a więc bezprzedmiotowego w toku urzędowania przesłuchania, wśród którego często skłania się płatników do odstępowania od materjalnie nawet uzasadnionych odwołań.

III. Ponadto płatnik, mający stanąć na Komisji, ma być zawiadomiony o jej posiedzeniu minimum *dni 8 przed posiedzeniem,* na które go wezwano. O ile zatem wezwano w krótszym terminie niż dni 8, ma płatnik prawo wnieść zażalenie do Izby Skarbowej, zwłaszcza, o ile na krótko — a w każdym razie poniżej dni 8 — zakreślony termin nie pozwala mu zebrać wszystkich środków i danych, koniecznych do uzyskania potrzebnego

IV. Płatnik ma prawo składać *wyjaśnienia i dowody* nietylko na poparcie konkretnych w odwołaniu podniesionych zarzutów, lecz wogóle wszelkie wyjaśnienia, które dotyczą obowiązku placenia podatku dochodowego w wysokości otrzymanego wymiaru jakoteż zastosowania zniżki lub zwyżki.

Niedopuszczenie przez Komisję odwoławczą dowodów w powyższym kierunku stanowić może podstawę skargi do Trybunału Administracyjnego czyli drogę do zniesienia i reasumcji wymiaru.

Zwracamy równocześnie uwagę, że ten płatnik, który był zobowiązany do złożenia zeznania, a w tymże nie powołał się na dowód z ksiąg handlowych czy z zapisków gospodarczych niema prawa się żalić, o ile Komisja odwoławcza tego dowodu nie przeprowadziła skoro go żądano dopiero w toku odwołania.

V. Wreszcie należy przynieść ze sobą wyciągi z ksiąg handlowych, z ksiąg dostawców, komitentów wzgl. o ile zachodzi potrzeba można przyprowadzić nawet ze sobą świadków, którzy mogą stanowić dowód na pewną okoliczność lub zarzut w odwołaniu podniesiony. Można również posługiwać się tym samym materjałem dowodowym, który użytkowany jest jako materjał wymiarowy w urzędach skarbowych, do czego należą wyciągi celne, pocztowe, kolejowe, ekspedycyjne, stanowiącym rzeczywiście poważny dowód na ilość otrzymanego towaru a zatem na wysokość obrotu pieniężnego, ponieważ w wielu wypadkach materjały urzędowe są błędnie zestawione, pomijając już to, co zdarza się na porządku dziennym, iż władze skarbowe wysokość obrotu pieniężnego, wynikającego z zestawienia wyciągów celnych, identyfikują z faktycznym obrotem, co przecież rzadko może mieć miejsce.

Reorganizacja i związki cechów

Magistrat m. Warszawy jako władza I-ej instancji

Szereg artykułów w sprawie nowej ustawy przemysłowej, wywołał wielkie zainteresowanie sfer rzemieślniczych, czego dowodem są liczne zapytania, napływające w tej sprawie z prowincji.

Zapytania te dotyczą głównie sprawy reorganizacji cechów i tworzenia związków cechów.

Natomiast rzemiosło warszawskie interesuje się głównie kompetencjami magistratu stołecznego i kwestją likwidacji organów wykonawczych w sprawach rzemieślniczych, egzystujących dotychczas przy prezydencie m. Warszawy, zapytania te świadczą, iż rzemiosło nie zapoznało się jeszcze z przepisami wykonawczemi do ustawy przemysłowej z dn. 7 czerwca 1927 r. (Dz. Ust. Nr. 53, poz. 468), zawartemi w rozporządzeniu ministra przemysłu i handlu z dn. 15 grudnia 1927 r. (Dz. Ust. Nr. 111, poz. 942).

W myśl pozycji 28 powyższego rozporządzenia, zgodnie z art. 99 ustawy przemysłowej, w okresie przejściowym 6-ciomiesięcznym, pozostawionym cechom do reorganizacji i przekształcenia się, cechy rządzą się swemi statutami, mając na względzie, iż z dniem 15 grudnia utraciły moc obowiązującą wszystkie sprzeczne z nowem rozporządzeniem ustawy i przepisy (art. 198 ustawy).

Na czele cechów pozostają zarządy cechowe, które obradują bez asesorów i sprawują swój urząd aż do chwili legalizacji nowych statutów przez władze przemysłowe.

Działalność cechów musi w tym okresie przejściowym obracać się ściśle w ramach nakreślonych przez ustawę, t. j. nie wolno im spełniać tych czynności, które są przekazane Izbom rzemieślniczym.

Izby rzemieślnicze bowiem, których wybory we wszystkich województwach odbędą się w drugiej połowie kwietnia 1928 r., będą stałą reprezentacją interesów zawodowych rzemiosła.

Rzemieślnicy warszawscy ze względu na swą liczebność, gdyż reprezentują 25 tysięcy warsztatów, oraz ze względu na znaczenie rzemiosła stołecznego, posiadać będą oddzielną Izbę rzemieślniczą.

Z chwilą więc wejścia w życie nowej ustawy, dotychczasowa władza nadzorcza prezydenta m . Warszawy, przechodzi na magistrat, który stanowi — zgodnie z art. 132 ustawy, władzę przemysłową I-szej instancji w zleconym zakresie działania. Wydział przemysłowy magistratu stołecznego załatwia więc wszelkie sprawy przemysłowe i rzemieślnicze, dotyczące korporacji, cechów, oraz rejestruje rzemiosła, wydaje karty rzemieślnicze i t. d.

Wobec przekazania wszystkich spraw rzemieślniczych wydziałowi przemysłowemu z dn. 15 grudnia b. r., zostają zlikwidowane t. zw. „Delegacje zgromadzeń rzemieślniczych przy prezydencie m. Warszawy" oraz ustają pełnomocnictwa komisarza i asesorów cechowych.

Wzory nowych statutów dla korporacji, cechów, związków cechów oraz dodatkowych urządzeń gospodarczych (składzie surowcowych kas zapomogowych) zostały już ogłoszone drukiem przez ministerstwo przemysłu i handlu.

Wreszcie z rozporządzeń wykonawczych do ustawy, wynika, że cechy mogą się jedynie łączyć w związki wojewódzkie. Natomiast w myśl par. 59 rozporządzenia, wyjaśniającego art. 110 ustawy przemysłowej i związkom cechów nie przysługuje prawo przystępowania do zrzeszeń istniejących na podstawie ogólnych ustaw o stowarzyszeniach, jak np. do warszawskiego centralnego towarzystwa rzemieślniczego.

Cechy natomiast mogą się łączyć w związki w myśl art. 110 ustawy przemysłowej na podstawie ogólnego zebrania cechu.

Zadaniem związku cechów jest ułatwianie cechom, należącym do związku i Izbom rzemieślniczym, spełnianie ich zadań oraz występowanie wobec władz z wnioskami, tyczącemi się ogólnych interesów tych rodzajów przemysłu, które są zrzeszone w danym związku. Statuty takich związków wymagają zatwierdzenia przez władzę wojewódzką.

Statuty zaś związków, których teren działalności obejmuje kilka województw, musza być zatwierdzone przez ministerstwo przemysłu i handlu, które jest w sprawach przemysłów rzemieślniczych centralną władzą państwową.

Sprawy czeladnicze

Udział czeladzi w życiu organizacyjnem rzemiosła.

Wejście w życie nowej ustawy reguluje życie publiczno-prawne całego rzemiosła, a więc i tej jego warstwy, która znajduje się na stopniu przejściowym pomiędzy terminatorem, a mistrzem, t. j. warstwy czeladniczej.

Co do sprawy egzaminowania i wyzwalania na czeladników, wiemy już z poprzednich publikacyj, że czynność tę przejmują obecnie izby rzemieślnicze, a do czasu ich powstania na terenie b. Kongresówki, odnośne wojew. władze przemysłowe. Nie będziemy się tu nad tą sprawą dłużej zatrzymywać, gdyż w ustawie przemysłowej jest ona dość szczegółowo oświetlona, a w mających się jeszcze ukazać dalszych rozporządzeniach wykonawczych, znajdzie oświetlenie uzupełniające. Zajmiemy się tu natomiast udziałem elementów czeladniczych w życiu organizacyjnem rzemiosła oraz prawami, jakie przysługiwać będą na przyszłość reprezentacji czeladniczej.

Jak wiemy, ustawa przewiduje utworzenie przy cechach t. zw. wydziałów czeladniczych. Intencja ustawodawcy szła w tym kierunku, aby stworzyć platformę zgodnej współpracy pomiędzy samodzielnymi przedsiębiorcami rzemieślniczymi, tworzącymi dany cech, a zatrudnionym u nich wykwalifikowanym personelem pomocniczym. W tym też sensie wydziały czeladnicze przy cechach powinny w przyszłości pojmować swe zadanie, szukając zawsze drogi zgodnej współpracy z cechem, jako całością, która przy dobrej chęci z obu stron zawsze się znajdzie, interes mistrza bowiem i interes czeladnika nigdy nie są ze sobą sprzeczne, o ile rozpatrywać je będziemy z punktu widzenia obopólnych potrzeb i dążeń gospodarczych i o ile trzeźwo będziemy oceniali sytuację, unikając stwarzania niepotrzebnych i wysoce szkodliwych, a przytem najzupełniej sztucznych kolizyj.

Co do techniki wyborów wydziałów czeladniczych przy cechach oraz ich zadań i uprawnień, to sprawy te przedstawiają się w ogólności następująco:

Starszy danego cechu (cechmistrz) w okresie przewidzianym po dokonaniu rekonstrukcji cechu na zasadzie nowej ustawy przemysłowej zwołuje zebranie wyborcze czeladników zatrudnionych stale u członków cechu, na którem przeprowadzi wybory wydziału czeladniczego, liczebny skład którego nie może przewyższać liczby członków Zarządu jego cechu. Nowy wydział czeladniczy, po dokonaniu wyborów, wyłania sam ze siebie swój zarząd; od czasu swego ukonstytuowania się zysku on prawo uczestniczenia w walnem zebraniu cechu z pełnem prawem głosu.

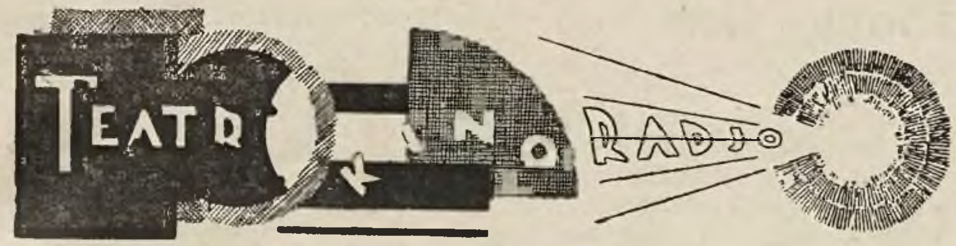
W szczególności wydział czeladniczy przy cechu ma prawo współpracy z cechem przy załatwianiu wszystkich spraw, które bezpośrednio dotyczą bądź to samą czeladź, bądź znajdujących się w nauce terminatorów. Poza tem w stosunku 1 : 5 wydział czeladniczy ma prawo uczestniczenia w posiedzeniach zarządu cechu.

Odrębne stanowisko zajmują wydziały czeladnicze przy izbach rzemieślniczych, do których cechowe wydziały czeladnicze delegują swoich przedstawiceli. Do omówienia tej sprawy przystąpimy osobno nieco później.

Wycofanie biletów dwuzłotowych

Bilety zdawkowe wartości 2 złotych z datą 1 maja 1925 r. tracą moc prawnego środka płatniczego z dniem 31 marca 1928 r.

Poczynając od dnia 1 kwietnia 1928 r. do dnia 31 marca 1930 r., powyższe bilety zdawkowe będą wymieniane na monety oraz bilety Banku Polskiego w centralnej kasie państwowej, kasach skarbowych oraz oddziałach Banku Polskiego. Po dniu 1 kwietnia 1930 r. ustaje obowiązek wymiany tych biletów.



Rozwój przemysłu filmowego

W ostatnich czasach widzimy w szybkim tempie wzrastającą polską wytwórczość filmową. W Warszawie wytwórnie rosną, jak grzyby po deszczu: Sfinks, Slav-film, Cleo-film, Leo-film, Pol-film (coprawda jeszcze nie wypuścił żadnego filmu).

Posiadamy w Warszawie kilka atelier, lecz nie stoją one na tym poziomie, co nawet poznańskie, jak np. atelier i laboratorjum Diany, nie mówiąc już o pracowniach typu zachodniego, o atelier niemieckiej „Ufy" lub francuskich.

Polską wytwórczość filmową gnębi brak kapitału oraz najważniejsze: brak zaufania kapitalistów. W konsekwencji ten brak kapitału sprowadza na nas całą plejadę filmów kiepskich, gdyż reżyserowie „palący się" do twórczej pracy, za byle jakie pieniądze kiecą byle jakie filmy, nie mówiąc już o tem, że nasze młode talenty aktorskie nie mogą się wyrabiać, zniechęcając się do pracy.

A mamy przecież siły tej miary, co reżyser Wiktor Biegański, łączący w sobie amerykański rozmach pracy z subtelnością artystyczną słowiańską i francuskiem wyrafinowaniem, mamy Hertza, idącego w siedmiomilowych butach naprzód.

Wszelkie warunki artystyczne posiadamy i sądzę, że gdy pomoc rządowa w postaci kontyngentu filmów (1 polski na 10 zagranicznych) wesprze młody nasz przemysł filmowy, w krótkim czasie „staniemy na nogi".

Coprawda, tego rodzaju rozporządzenie ministerjalne, przymusowo wprowadzające co 10 filmów obcych jeden polski, rozporządzenie, które oczekiwane jest z dnia na dzień, da w rezultacie masę tandety, lecz spodziewać się należy, że zdrowa konkurencja między filmami polskiemi przyczyni się do zneutralizowania tego niebezpieczeństwa.

Mogiła Nieznanego Żołnierza

Jak mówią wtajemniczeni, film ten kosztował „grube" pieniądze, coś około 200 tysięcy.

Jak na tego rodzaju obraz to trochę zadużo wydano pieniędzy. Można było zrobić coś lepszego.

Rewja „Nowosci".

W pierwszy dzień świąt w „Nowościach" mieliśmy premjerę rewji „Hokus-Pokus". Rewja, stojąca na wysokim poziomie w typie music-hallów francuskich, ma zapewnione powodzenie. Dowcipy od czasu do czasu odgrzewane, jak np mieszkam na ulicy, która zaczyna się na L — lektoralna, lub „qui ne risque" — tego w pysk.

Połączenie się wytwórni filmowych

Dwie wielkie wytwórnie, wiedeńska i berlińska, „Pan-film" i „Terra-film" połączyły się ostatnio, przyczem reprezentujące „Pan-film" w Polsce biuro „Muza-film", przystąpiło do tej spółki.

„Muza-film" — jedna z najczynniejszych u nas placówek kinematograficznych, przystępuje w najbliższym czasie do realizacji wielkiego filmu polskiego.

Oryginalny inspicjent

Harry A. Pollard, reżyser Universalu, przy realizowaniu „Chaty Wuja Toma" zastosował nowy własny sposób przywoływania aktorów przed aparat.

Otóż, jak wiadomo, wszystkie sceny w amerykańskich wytwórniach nakręcane są przy akompanjamencie orkiestry; ma to na celu wprowadzenie aktora w odpowiedni nastrój. Reżyser Pollard, chcąc zawezwać aktora przed objektyw, podaje orkiestrze odpowiedni umówiony znak: np. dla Gertrudy Astor, która w „Chacie Wuja Toma" odtwarza rolę pani Shelby, orkiestra gra pierwsze trzy akty amerykańskiego hymnu; dla George Siegmanna zaś, który kreuje tu rolę handlarza niewolników — marsza żałobnego.

Sposób ten uzyskał ogólny aplauz we wszystkich wytwórniach i uznany nietylko za wysoce oryginalny, ale i z wielu względów za praktyczny.

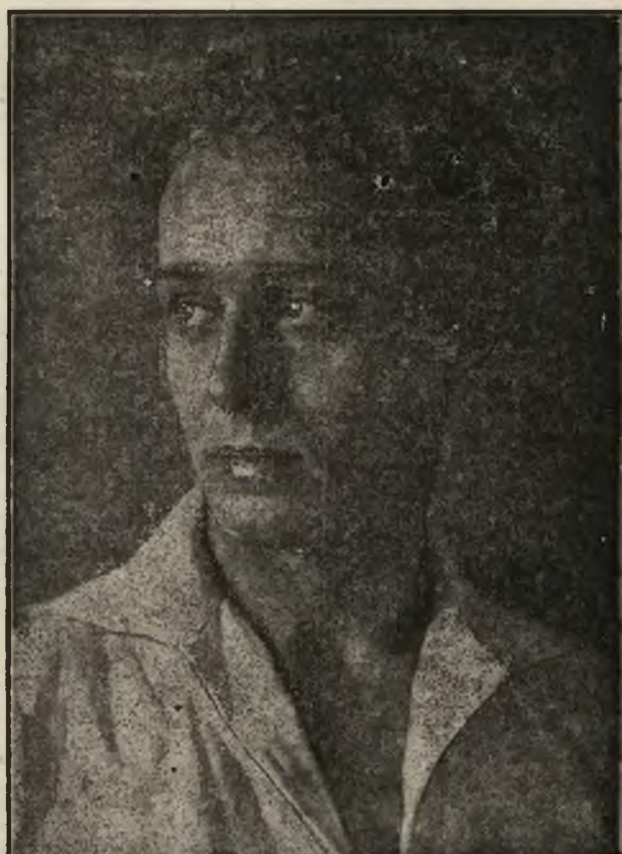
Nowy teatr w Warszawie

Warszawa otrzyma nowy teatr pod nazwą „Sensacja". Teatr o charakterze eksperymentatorskim, mieścić się będzie w gmachu dawnego „Nietoperza". Siły tej miary co dyr. Biegański, Solska-Grosserowa, dają rękojmię wysokiego poziomu.

Nowy film polski

Jak się dowiadujemy, reżyser Wiktor Biegański przystąpi wkrótce do kręcenia nowego wielkiego filmu z panem Mieczysławem Cybulskim, znanym z „Polskiego Maratonu" oraz z „Ryngrafu".

Film ten finansować będzie p. Nowicki.



MIECZYSŁAW CYBULSKI
młoda gwiazda polskiego filmu. (Totoplast)

Kocioł chiński znowu wre

Dotychczasowe głosy i opinje dzienników angielskich, które możnaby uważać do pewnego stopnia za jednostronne, potwierdza obecnie nadesłany z Szanghaju obszerny telegram, umyślnie wysłanego korespondenta „Petit Parisien'a". Oto, co donosi on o sytuacji obecnej w Chinach.

Od 15 b. m. wieczorem zerwanie pomiędzy rządem nacjonalistycznym Kuomintangu, mającym siedzibę w Nankinie i kontrolującym całe Chiny północne, a rządem w Moskwie jest zupełne. Jak wiadomo, udzielono 5-dniowego terminu konsulom i innym przedsiębiorstwom sowieckim do opuszczenia terytorjum chińskiego. Konsul zaś sowiecki w Hankou i wicekonsul w Kantonie są aresztowani. Od pewnego już czasu potężna partja w Kuomintangu utworzyła się dla uwolnienia Chin południowych od wpływu sowieckiego i dla zbliżenia się z mocarstwami zachodniemi. Powrót Czang-Kai-Szeka przyniósł partji tej bardzo poważne poparcie, ale jeszcze dość poważna grupa pozostawała wierną dawnym sojusznikom czerwonym. Obawiając się, ażeby ich wpływ, który w Chinach stał się dość znacznym nie był unicestwionym, ajenci sowieccy przyspieszyli wypadki. Dlatego to konsulat i ajencje handlowe rosyjskie zorganizowały zamach w Kantonie; oni to mianowicie zrekrutowali pułk kulisów, których przechrzcili na pułk chłopów. Konsulat sowiecki dał sygnał do ataku i rozdzielił broń pomiędzy tłum. Jak zawsze uczciwi chińczycy pochowali się, ulice opróżniły się w mgnieniu oka i sklepy zostały zamknięte. Uczęstnicy zaburzeń podpalili, jak wiadomo, izbę handlową, banki chińskie, gmachy publiczne, oprócz tych, nad któremi powiewał czerwony sztandar. Straż ogniowa, pozyskana przez propagandę sowiecką, uczęstniczyła w w szeregach wojsk czerwonych napastniczych. Ogólnem hasłem wojennem było: „Obalmy Kuomintang". Ale uderzenie to ostatecznie chybiło i teraz Sowiety zapłacą drogo za to swoje niepowodzenie. Tym sposobem cała olbrzymia praca propagandowa Sowietów od lat, upada. A zresztą wypędzeni przez Czang-Tso-Lina i przez chińczyków południowych, sowieccy agenci i propagandziści tracą mocną podstawę w Chinach. Kuomintang przytem wydaje się zdecydowanym do narzucenia dyscypliny i rozkazania usunięcia generała Czang-Fa-Kubi, zbyt mało uległego, jakkolwiek odebrał on Kanton. Kongres Kuomintangu zgromadzi się niebawem i zdecyduje organizację rządu. Czank-Kai-Szek będzie duszą kongresu tego i być może dyktatorem. Programem jego jest wykorzenienie komunizmu i porozumienie z mocarstwami. Gwiazda jego zabłysła ponownie z taką świetnością, że sam „chrześcijański generał" Feng-Yu-Hsiang domaga się, ażeby Czang-Kai-Szek został naczelnym wodzem".

Czy panna „Viking" wygra zakład

Pomimo naszej 99-cio procentowej cywilizacji i zmaterjalizowania, pomimo to, że już wszystkie omal lądy i morza zostały odkryte i dokładnie zbadane — romantyczność i sensacja zawsze przemawiać będą do naszej wyobraźni i zawsze znajdą oddźwięk w naszych uczuciach.

Sensację w Ameryce wywołała panna „Viking", która chce dowieść, że kobieta jest w stanie dokonać czegoś, na co się dotychczas nie zdobył żaden mężczyzna. Mianowicie przedsięwzięła ona podróż konno z New-Yorku do Los Angelos (4 000 mil ang.).

Założywszy się o 25.000 dolarów z markizem Donegal, że dokona tego ryzykownego przedsięwzięcia, dosiadła arabskiego rumaka i ruszyła w podróż, żegnana przez tłumy wielbicieli i amatorów sensacji.

Nieustraszona brawura panny „Viking" (jest to tylko pseudonim, prawdziwego jej nazwiska nie zdołano dotychczas ustalić) nasunęła myśl kilku wytwórniom zaangażowania odważnej dziewczyny do filmu. Specjalnie Universal Pictures Corporation stara się o pozyskanie ekscentrycznej panny do swych filmów, polecając wszystkim swym filjom i placówkom prowincjonalnym uroczyste podejmowanie i pomaganie pannie „Viking" na wszystkich etapach jej podróży, uważając ją już za przyszłą gwiazdę swej wytwórni.

Sławni podróżnicy polscy

Polscy podróżnicy i uczeni położyli wielkie zasługi swemi pracami nad wyjaśnieniem tajemnic lądów azjatyckich.

Począwszy od wieku XIII, gdy dwaj polscy Franciszkanie zwiedzili i opisali Azję do wojen Zygmunta III w Azji przebywają jeńcy polscy, a po powrocie zaznajamiają rodaków ze swemi przeżyciami.

Wzorem tego był opis życia awanturniczego na Syberji, przekazany potomnym w r. 1681 przez Nicefora Czernichowskiego, pierwowzora Beniowskiego.

Rycerz ten uwięziony w r. 1665 w Jenisejsku, po krwawym zatargu z miejscową władzą, zakończonem zbrojnem powstaniem i zabójstwem miejscowego „wojewody", dobiera sobie drużynę, towarzyszy zapewne również Polaków i wyrusza na Wschód, chcąc się tą drogą wydostać z niewoli.

Nicefor Czernichowski jest pierwszym Polakiem, który dociera do brzegów Amuru i zakłada tam osadę, którą nazywa: „Jaksa".

W XVII wieku przebywają również na Syberji I. Kosarzewski, Jan Pawlucki, którego syn Dymitr Pawlucki odkrywa i zdobywa Kamczatkę, oraz Adam Kamieński, który był wysłany na Syberję jako jeniec wojenny wraz z 400 towarzyszami.

Na początku XVIII wieku przebywał na Syberji L. Bończa-Siennicki, a nieco później Inocenty Kulczycki profesor akademji kijowskiej, następnie biskup Irkucki, zaliczony po śmierci w poczet świętych grecko-rosyjskiego Kościoła, jako św. Inocenty, patron Syberji.

W drugiej połowie XVIII w., podczas rozbiorów, na Syberję wysyłano liczne zastępy wygnańców. Samych konfederatów barskich wywieziono około 6 tysięcy.

Puszkin w swym opisie buntu Pugaczewa wymienia niektórych konfederatów, a szczególnie młodszego Pulawskiego.

Znane są również awanturnicze dzieje konfederata Maurycego Augusta Beniowskiego, który wzięty do niewoli i zesłany na Kamczatkę w 1770 r., opanował na czele zesłańców okręt i w 1771 r. wypłynął na pełne morze, zwiedzając nieznane wyspy oceanu Spokojnego.

Beniowski zwiedził Japonję, Chiny, Wyspy Filipińskie, odbył podróż naokoło świata i dociera w roku następnym do Francj.

Następnie z polecenia rządu francuskiego organizuje wyprawę na Madagaskar, zdobywa ją i ogłasza się jej królem.

Panuje na tej egzotycznej wyspie lat dziesięć i ginie w 1786 r. w bitwie z wojskiem francuskiem, wysłanem dla podboju tej kolonji.

Po insurekcji Kościuszkowskiej na Kamczatce przebywał generał J. Kopeć, w Syberji był więziony ks. Ciecierski i ks. J. Ochocki.

(C. d. n.).



Ryby które strzelają

Są ryby, które do owadów strzelają według wszelkich prawideł łowieckich, aby je pożreć. Te strzelające ryby napotykamy w wodach Indji Zagangesowych, wodach Indochiny, północnej Australji, Nowej Zelandji i Polinezji. Jako pocisków używają kropel wody, które rzucają z taką siłą, iż owad ugodzony zostaje oszołomiony, pada na powierzchnię wody i zostaje przez rybę pożarty. Kroplę wody wyrzucają z ogromną siłą na odległość blisko metrową z podziwu godną celnością. W sposób łowiecki, czekają na ofiary, ukryte gdzieś w roślinach wodnych. Ryba poluje w ten sposób, że najpierw płynie w wodzie w linji poziomej blisko powierzchni, a dostrzegłszy owad, stara zbliżyć się do niego jaknajprędzej, kryjąc się w trawie lub sitowiu. Gdy odległość do strzału jest odpowiednią, przyczaja się, mierzy i kroplę z zamkniętego mocno pyszczka jak z pukawki wyrzuca.

Chińczycy, którzy interesowali się zawsze przyrodą, chowają je w akwarjach i dla zabawy podają im owad na patyczkach, który ryba celnym strzałem zrzuca do wody.

Zaklinam was na siwe włosy

Paryski sąd posiada w liczbie obrońców pewnego adwokata, który jest łysy „jak plecy wieloryba".

Adwokat ten źle się z tą łysiną czuje i aby naprawić wyrządzoną mu przez los krzywdę — nosi perukę. Peruk posiada pan mecenas aż dwa egzemplarze: jedna z nich o włosach szpakowatych, druga — o siwych zupełnie. Na czas procesu nakłada on jedną lub drugą, zależnie od tego, jaki stopień litości chce wywołać u sędziów. Ostatnio występował nasz adwokat w sprawie karnej; sprawa była bardzo poważna, mecenas przyjechał do sądu wzruszony. Bardzo mu na wygraniu sprawy zależało, pragnął też za wszelką cenę sędziów wzruszyć.

— Panowie — zaczął swą mowę obrońca, uderzając się w czaszkę — zaklinam was na moje siwe włosy...

— Mecenasie, mecenasie — mówił doń półgłosem przewodniczący rozprawy, — pan się myli: przecież pan nałożył dziś perukę szpakowatą.

Jak wygląda zamrożony Paryż

Jak wiadomo z depesz, w całej Francji i w Paryżu zapanowały zimna, jakie rzadko widują na południu. W Paryżu 19 b. m. rano było już 11° Celsjusza mrozu, a w południe termometr spadł jeszcze bardziej. Ulice opustoszały. Przed kawiarniami pali się węgiel w koszach żelaznych. Biedni ludzie pozbawieni dachu, którzy często spędzają noce pod arkadami mostów, schronili się teraz na schody, prowadzące do kolei podziemnej. Policjanci, przejęci litością, nie wypędzają ich stamtąd jednak. Prezydent policji wydał nagły zakaz sprzedawania na chodnikach przed wystawami wielkich magazynów wszelkich towarów, przyczem zajętych było zawsze parę tysięcy sprzedawców i sprzedawczyń, narażonych oczywiście na ciężkie choroby z zimna. Na niektórych mostach na Sekwanie mróz powyginał bruk drewniany, tak że komunikacja dla samochodów stała się utrudniona. Dzienniki notują szereg wypadków z powodu mrozu, które objęły całą Francję. W Dijon notowano 14°, a w Epinal 17° C. mrozu.

Wymiana więźniów między Litwą i Polską

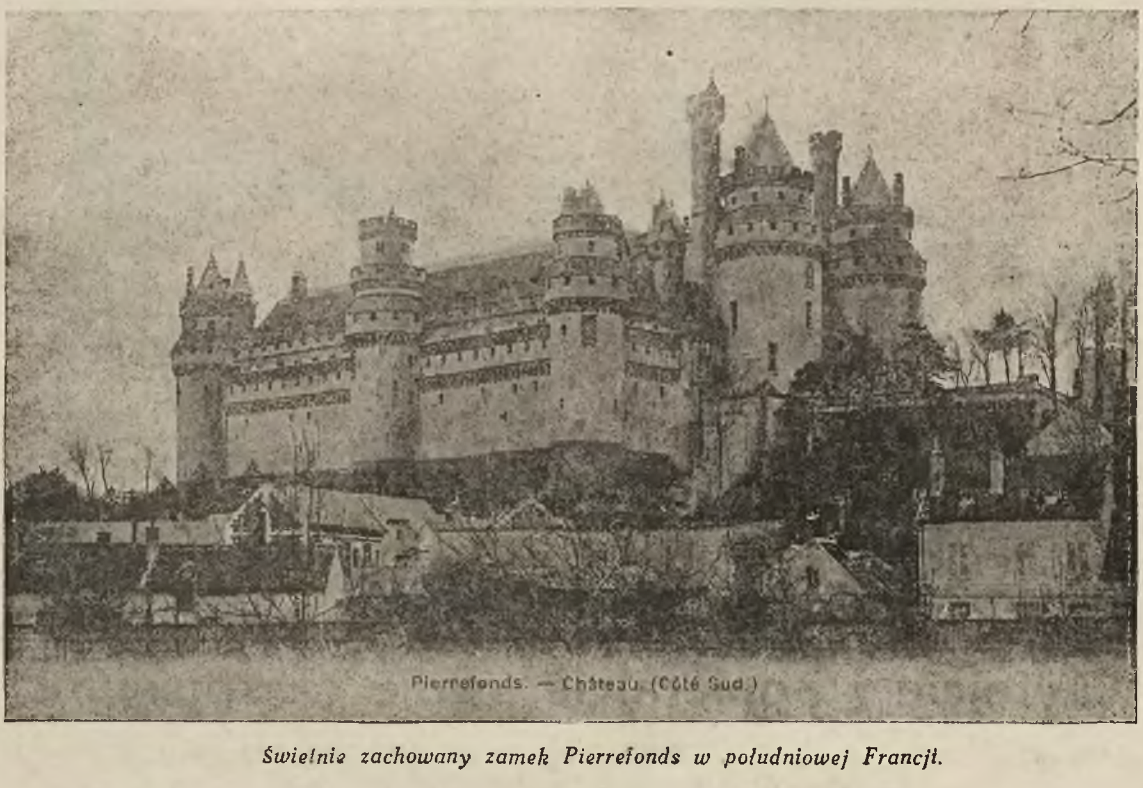
W dniach najbliższych wznowione zostaną rokowania z władzami litewskiemi w sprawie wymiany więźniów. Do prowadzenia tych rokowań upoważniony został starosta powiatu wileńsko - trockiego p. Łukaszewicz, który w dniach najbliższych po uprzedniem porozumieniu z władzami litewskiemi ustali miejsce, termin i sposób wymiany więźniów. Lista proponowana przez Polskę została już ustalona.

Kary za przeklinania

Rada miejska holenderskiej mieściny Boxel wydała zakaz przeklinania i używania w potocznej mowie przysiąg na imię Boskie.

Niestosujący się do tego zakazu będą karani aresztem do dni sześciu i grzywną.

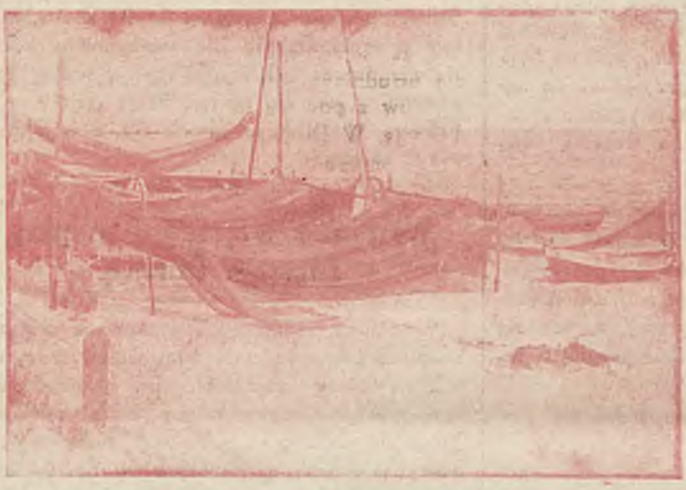
Boxtel nie jest pierwszą gminą w Holandji, która wprowadza taki zakaz, uprzedziło ją kilkanaście wsi zamieszkałych przez uczciwą i stateczną ludność.



Świetnie zachowany zamek Pierrefonds w południowej Francji.



ŚREDNIOWIECZNE DOMY GDAŃSKIE.



ŁODZIE RYBACKIE NA WYBRZEŻU POLSKIM.



CZYSTY GOTYK KATEDRY BOURGES W POŁUD. FRANCJI.



JEDNA Z ULIC GDYNI.

Czytajcie i popierajcie swoje czasopismo!

REDAKTOR: *A. ZABĘSKI* WYDAWCA: ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI": *A. R. HOFFMANN.*
Drukarnia Wł. Łazarskiego Złota 7/9 tel. 34-47 i 136-91.